Nr 47. Kraków, Sobota 27 Lutego 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 16, do nabycia po 12 h. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów nieframkowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: miejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, zamiejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcam i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kuczkowskiego, Szewska. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hoeseler. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu pp. Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 16 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ceną 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa „Nowej Reformy".

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści, Józefa Glady p. t.:

„Oporni"

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna".

Tisza i Apponyi.

Zbliżający się już kres sesyi delegacyjnej wysuwa znów na pierwszy plan kwestyę, jak się w najbliższym już czasie ułożą stosunki na Węgrzech? Bezpośrednio bowiem po zamknięciu delegacyi rozpoczną się nanowo obrady Sejmu węgierskiego i znów staną na porządku dziennym jego posiedzeń wszystkie owe sprawy, o które walka zacięta toczy się już od roku. I nie tylko one już przez ten czas, w którym nic w Sejmie nie zdziałano, jak walka tą wielką obrót. Wyszczególnić wszystkie sporne, które wytworzyły stan „ex lex" na Węgrzech, rozbrzmiewały niemiej głośno w delegacyi węgierskiej, a onegdajsze i wczorajsze ostre starcia między prezydentem gabinetu hr. Tiszą i hr. Apponyim zapowiadają wyraźnie dalszą niemniej zaciętą walkę we wspaniałym gmachu sejmowym w Budapeszcie.

W starciach tych uwydatniła się cała sprzeczność zapatrywań i pojęć, jaka dzieli obu tych wybitnych węgierskich mężów stanu. — Apponyi rozwinął właściwie onegdaj i wczoraj główne zasady nowego swego programu, na którego podstawie zamierza rozpocząć opozycyę przeciwko obecnemu gabinetowi węgierskiemu. Przyznać się otwarcie, że program ten będzie programem prawno-państwowym u. a wymienione w nim postulaty wystarczą zapewne, aby arenę Sejmu węgierskiego na dłuższy czas jeszcze zamienić na widownię burzliwych walk parlamentarnych.

Krytyka, jakiej hr. Apponyi poddał program wojskowy Tiszy, odpowiada zapełnie zapatrywaniom skrajnej węgierskiej opozycyi. Wszystkie te ustępstwa, jakie hr. Tisza osiągnął ze strony korony, wydaje się przywódcy węgierskiej partyi narodowej tak śmiesznie małem, że nie może zadowolić dbałych o dobro państwa swego Węgrów. Z koncesyi w sprawie wojskowej żadna właściwie nie znalazła uznania hr. Apponyego. Nie widzi on żadnych przeszkód przeciwko zaprowadzeniu węgierskiej komendy, wskazane, jaki jest cel jego opozycyi.

Wobec tego stanowiska Apponyego, nie można się już łudzić, że hr. Tisza zdoła jednak uniknąć zastosowania ostrych środków, które mu grożił na ostatnich posiedzeniach Sejmu węgierskiego. Przeciwnie, liczyć się trzeba z tem, że obstrukcya węgierska, zachęcona stanowiskiem Apponyego, odżyje na nowo z dawną siłą, i że premierowi węgierskiemu nie pozostanie nic innego, jak rozwiązanie Sejmu i zaapelowanie do wyborców.

Przedwczoraj odbyło się w Wiedniu posiedzenie gabinetu węgierskiego, na którem powzięto uchwały co do przedłożeń, jakie wniesione będą zaraz po ponownem zebraniu się Sejmu. Między innemi postanowiono podobno także przeforsować po dokonanem obostrzeniu regulaminu Izby ustawę rekrutacyjną, a następnie, gdyby się okazało, że dalsze próby zwalczenia obstrukcyi nie rokują powodzenia, chwycić się środka ostatecznego. Czy jednakże rozwiązanie Sejmu wzmocni stanowisko hr. Tiszy i czy nowe wybory wydadzą rezultat pomyślny dla obecnego gabinetu, to wobec tego wystąpienia hr. Apponyego i wobec grożącej secesyi pewnej części partyi liberalnej na stronę Banffyego, jest conajmniej rzeczą wątpliwą.

„Brandery".

Ulicą Reisnera w Wiedniu przeciągało wczoraj około dwustu południowo-słowiańskich studentów, wznosząc okrzyki „živio" z powodu rzekomego odparcia ostatniego ataku japońskiego na Port Artura. Radość tych młodych przyjaciół Rosyi była przedwczesna. W świetle najnowszych bowiem doniesień to rzekome „zwycięstwo" Rosyan przybiera kształty nowej i bardzo dotkliwej porażki. Faktem jest, że flota japońska przy tym nowym ataku nie poniosła żadnej szkody. Dokładniejszy od wczorajszego telegramu admirała Aleksiejewa raport generała Pflnga donosi, że Rosyanom powiodło się zniszczyć tylko owe cztery „brandery", które Japończycy usiłowali wholować do portu. O zatopieniu dwóch torpedowców raport ten nic nie wspomina, dodaje tylko w końcu, że krążowniki „Bojan" i „Nowik" urządziły pościg za nieprzyjacielskiemi łodziami torpedowemi i że jedna z nich miała zatonąć. A więc pewności co do tego nie ma żadnej — i to wystarcza, aby przyjąć za pewnik, że torpedowce japońskie uszły bez szwanku. Pościg krążowników rosyjskich nie mógł być skutecznym, ponieważ, jak generał Pflung donosi, cofnęły się one do portu — ujrzawszy zbliżającą się flotę japońską, chociaż ta flota nie dała ani jednego strzału. Dowodzi to, jaka obawa panuje po stronie rosyjskiej przed dalekonośnemi działami japońskiemi.

Nowy ten atak na Port Artura wywołał wielkie zainteresowanie w kołach fachowców marynarki. W berlińskim „Localanzeigerze" twierdzi pewien kapitan marynarki niemieckiej, że ataku tego nie można uważać za nieudany. Przypuszcza on, że celem jego było zabarykadowanie portu najstraszniejszemi ze wszystkich min podwodnych, używanemi dziś tylko w kilku marynarkach, minami automatycznemi i że ten cel został osiągnięty. Przypuszczać to można z raportu Aleksiejowa, który donosi, że kaźe przeszukać wody portu i że znaleziono w nim już torpedy japońskie. Jeżeli zaś Japończycy ten cel osiągnęli, flota rosyjska conajmniej przez kilka tygodni będzie zamknięta w porcie.

Japończycy użyli przy tym ataku „branderów", t. j. okrętów podpalonych, celem zapalenia okrętów nieprzyjacielskich. Jakkolwiek w zastosowaniu okrętów ogniowych jest pewna trudność, który to ostatni czas, gdy w flotach wojennych zamieniono już niemal na machiny parowe i zaczęto budować okręty wyłącznie z żelaza, uważano już za bezwartościowy, a mianowicie tak zw. „branderów". Na statki takie przeznacza się zwykle okręty wojenne lub handlowe, które napełnia się łatwo palnemi materyałami, opatruje automatycznemi przyrządami wybuchowemi i w stosownej chwili puszcza się na okręty nieprzyjacielskie, aby przyczepiwszy się do nich, zburzyły je lub zapaliły. „Branderów" używano już w czasach wojen krzyżowych; Grecy podczas swej walki o niepodległość zawdzięczali im kilka walnych zwycięstw na flotą turecką. Później zaś obrońcy portów również korzystali z tego środka w wojnie secesyjnej i w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej.

Dowódcy morscy niechętnie tylko posługują się niemi, gdyż stanowią one większe niemal niebezpieczeństwo dla własnej niż dla nieprzyjacielskiej floty. Użycie „branderów" jest przy tem tylko wówczas możliwe, jeśli dowódca floty ma do dyspozycyi ludzi, których może poświęcić na niechybną niemal zagładę. Zwykle bowiem wraz z „branderem" ginie cała jego załoga. Śmierć grozi jej w dwojakiej postaci: najczęściej toną lub wylatują w powietrze z własnym lub nieprzyjacielskim okrętem, albo też, jeśli żywi dostaną się w ręce nieprzyjaciela, według praw wojennych giną na stryczku. Prawdopodobnie też i w tym wypadku z załogi owych branderów japońskich mała tylko ocalała liczba. Bohaterskie takie poświęcenie marynarzy zdarzało się dotychczas tylko w wojnach o wolność lub w wojnach rasowych, toczących się z nadzwyczajną zaciętością. Fakt więc, że admirał japoński znalazł wśród swych marynarzy tylu ochotników, że mógł obsadzić niemi aż cztery „brandery", świadczy wymownie o determinacyi i heroizmie Japończyków, a zarazem wskazuje, że Rosya z takim nieprzyjacielem trudną będzie miała rozprawę.

Echa wojenne.

(Nocne napady torpedowców japońskich. — Sygnały marynarskie. — Rosyanie o armii japońskiej. — Koleje syberyjskie. — Wiadomości rosyjskie o przewożeniu wojska na plac boju.)

Już kilka razy — pisze znany autor militarny Reventlow — doniosły telegramy z placu boju, że torpedowce japońskie wykonywały nocne napady na flotę nieprzyjacielską, przyczem posługiwać się miały „światłami rosyjskiemi". Otóż, jak wiadomo, światła, które podczas jazdy musi mieć każdy okręt, są równe i międzynarodowe, skutkiem czego w znaczeniu podstępu nie można mówić o używaniu świateł rosyjskich. Możliwem jest tylko, że torpedowce japońskie posługiwały się takiemi sygnałami nocnemi, jakie są w użyciu u floty rosyjskiej.

Do dawania sygnałów nocną porą służy we wszystkich marynarkach, prócz elektrycznych reflektorów, system barwnych latarń, które są umieszczone wysoko na masztach i zapalają się za pomocą prądu elektrycznego. Również używane są do tego celu kolorowe gwiazdy sygnałowe, które wypuszcza okręt w pewnych odstępach czasu. Jaki aparat sygnałowy, to jest jaki system, zaprowadziła u siebie marynarka japońska, nie wiadomo, przypuścić atoli trzeba, że jest on z pewnością odmienny od systemu rosyjskiego. Oczywiście możliwą jest rzeczą, że, za pomocą japońskiego systemu sygnałów, można dawać rosyjskie znaki sygnałowe, to jest taki układ znaków, który w rosyjskim kodeksie sygnałów dla floty ma pewne określone znaczenie. Dlatego musieliby Japończycy posiadać rosyjski kodeks znaków marynarskich, a każda flota utrzymuje naturalnie swój kodeks w ścisłej tajemnicy.

Możliwą jest rzeczą, a nawet za fakt przyjąć trzeba, że Japończycy przyszli w posiadanie rosyjskiego kodeksu znaków marynarskich. Wszak wiadomo powszechnie, że każde państwo podczas pokoju stara się zapomocą zorganizowanego szpiegostwa przyjść w posiadanie wszelkich tajemnic wojskowych innego państwa. Japonia okazała już dowodnie, że nie próżnowała wcale w czasie pokoju.

Czy Rosyanie wobec tego są bezbronni? Czy na to niema rady? Przedewszystkiem drobna zmiana w kodeksie znaków wystarcza, ażeby na przyszłość okręt, w tym wypadku japoński, posługujący się starym systemem znaków, można zaraz poznać jako nieprzyjacielski. — A dalej istnieje reguła, przyjęta przez wszystkie floty wojenne. Jeżeli w nocy torpedowiec, zbliżający się do portu, do eskadry, lub do okrętu, w chwili swego ukazania się na widowni, nie okaże bez zarzutu, że należy do swoich, wtedy należy go bez namysłu wziąć w ogień działowy i zniszczyć. — Torpedowiec widzi okręt pierwej, niż nawzajem sam zostanie spostrzeżony i dlatego może bez trudności wcześnie wylegitymować się z przynależności. A gdyby nawet miało się zdarzyć, że postępując w myśl wspomnianej reguły, okręty zniszczyłyby własny torpedowiec, to trzeba to przyjąć jako przykrą konieczność. Mniejszem złem jest pogrążenie w morzu swojego torpedowca, niż gdyby nieprzyjacielski torpedowiec, puszczony zbyt blisko do okrętów, miał je w powietrze wysadzić.

Rosyanie — jak to nieraz mieliśmy sposobność zaznaczyć — wyrażają się z reguły ujemnie o armii japońskiej. Ale i tutaj znalazł się wyjątek. I tak, rosyjski pisarz wojskowy Jelec, który poznał wojsko japońskie podczas powstania bokserów i w wojnie japońsko-chińskiej, twierdzi, że wojskowa akcya Japończyków opiera się zawsze na dobrze obmyślanych i ściśle wykonywanych planach. Japończycy podejmują każde przedsięwzięcie wojenne dopiero po zgromadzeniu dostatecznych sił i trzymają się zasady: „Oddzielnie maszerować, razem atakować".

Czucie pomiędzy częściami armii utrzymują z niezwykłą pedanteryą, a skombinowane akcye rozmaitych oddziałów przeprowadzali z nadzwyczajną precyzyą, np. pod Pingiang i Niuczwang podczas wojny z Chinami. W poszczególnych oddziałach panuje wzorowa harmonia. Dowódcy brygad, pułków i batalionów wiedzieli zawsze, co mają czynić, to znaczy, byli o celach bitwy z góry informowani. Poza tem posiadają zupełną wolność akcyi.

Podczas bitwy każdy europejski wojskowy musi spostrzedz brak adjutantów i ordonansów, galopujących z rozkazami na wszystkie strony. Podczas bitwy, która w r. 1894 skończyła się zdobyciem Portu Artura, nie słyszał Jelec głośnych rozkazów, dawano tylko sygnały za pomocą gwizdawki. Charakterystycznym rysem Japończyków jest ich zaciekłość, przekraczająca granicę rozumu. W wojnie z Chinami piechota japońska rozstrzygała bitwy zazwyczaj za pomocą bagnetów. Ale sprawność w strzelaniu mają również niezwykłą. Łatwość z jaką piechota japońska na sygnał dany gwizdawką, przechodzi z jednego rodzaju ognia w drugi, świadczy o zimnej krwi i uwadze żołnierzy.

Ulubionym manewrem armii japońskiej są nocne ataki, przedsiębrane zwykle przed świtem. Służba wywiadowcza i straże są wzorowo zorganizowane. Niestety konnica japońska nie posiada dobrych koni. Do ataków w masie i do ścigania pobitego nieprzyjaciela nie nadaje się, ale służbę wywiadowczą pełni ona dobrze.

Artylerya japońska, zdaniem Jelca, strzela dobrze. W r. 1894 artylerya japońska szła zwykle za strażą przednią i rozpoczynała bitwę ostrzeliwaniem nieprzyjacielskich bateryj. Dopiero gdy je zmusiła do milczenia, zwracała ogień przeciwko piechocie. Bardzo pochlebnie wyraża się Jelec o pionierach japońskich, którzy podczas wojny chińskiej i podczas ćwiczeń pokojowych równie dobrze wykonywali swe prace. Służba sanitarna jest zorganizowana porządnie, a lekarzy jest dostateczna liczba.

Piętą Achillesa armii japońskiej są pociągi wojskowe, które czasami ciągną się olbrzymiemi kolumnami i opóźniają marsz wojska. Skutkiem tego oddziały wojska czynią zaledwie dzienne pochody o 10 kilometrach. W obecnej wojnie — powiada Jelec — napady Rosyan na tylne straże i linie łączące będą miały tem większe znaczenie, że kawalerya japońska dla swoich braków nie będzie mogła dostatecznie paraliżować akcyi rosyjskiej.

W ten sposób wyraża się o Japończykach Jelec, który armię ich przez kilka lat studyował podczas wojny i pokoju.

O przyspieszonych transportach wojsk rosyjskich ciągle donoszą z Petersburga, ale nie chodzi tutaj o dokonane już przewiezienie rozmaitych oddziałów, lecz o zamierzone, przyczem pośrednio przyznają źródła rosyjskie, że koleje syberyjskie nie odpowiadają swojemu celowi. I tak otrzymała z Petersburga „National Zeitung" doniesienie, że minister komunikacyj, Chiłkow, uznał za konieczną budowę nowych zwrotnic o długości 200 metrów, ażeby w ten sposób przyspieszyć ruch pociągów. Ale mimo tego przyspieszenia będzie można z Czelabińska wypuszczać codziennie tylko pięć pociągów, a mianowicie trzy z wojskiem, po 500 ludzi w pociągu, tudzież jeden z prowiantem, a jeden z amunicyą. Czy budowa nowych zwrotnic prędko zostanie ukończoną i czy wogóle teraz ją będzie można podjąć, wątpią w Petersburgu, ziemia bowiem wzdłuż toru zamarznięta na metr głębokości.

Aleksy Mikołajewicz Kuropatkin.

Nowo mianowany naczelny wódz armii mandżurskiej, generał piechoty Kuropatkin, ukończy w marcu b. r. lat 56, urodził się bowiem w r. 1848. Wstąpiwszy do służby w r. 1864, został „praporszczykiem" w r. 1866, porucznikiem 1868, kapitanem 1870, podpułkownikiem 1877, pułkownikiem 1878, generał-majorem 1882, generał lejtnantem 1890, w marcu tegoż roku był mianowany naczelnikiem kraju zakaspijskiego i dowódcą wojska, d. 1 stycznia 1898 roku ministrem wojny, a w r. 1903 generałem piechoty. — Generał Kuropatkin kształcił się w Pawłowskiej wojennej szkole i Mikołajewskiej akademii generalnego sztabu. W roku 1868 uczestniczył w pochodzie do Sarmakandy, w r. 1874 towarzyszył jednej z wypraw francuskich w Algierze i po powrocie wydał traktujące o niej dzieło, w latach 1875—1877 był zaliczony do sztabu generalnego w Turkiestanie, skąd jako poseł wysłany do Kaszgaru, podpisał układ pokojowy z chanem Jakubekiem.

Po powrocie wydał książkę z opisem wrażeń z Kaszgaru. Od grudnia 1877, aż do września 1878 brał udział w wojnie tureckiej, jako szef sztabu generała Skobelewa, gdzie wyróżnił się w bitwach pod Łowczą i Plewną, w ostatniej zaś był kontuzyonowany w głowę, przy przejściu przez Bałkan był ciężko raniony; to zmusiło go do opuszczenia terenu wojny. Od roku 1878—1879 był sprawozdawcą spraw azyatyckich przy sztabie generalnym i profesorem statystyki w wojennej akademii. Od r. 1879—1885 dowodził brygadą strzelców w Turkiestanie, biorąc z nią udział w wyprawie Skobelewa przeciw Akkal Teke i w bitwie pod Geok-Tepe. Na wiosnę roku 1880 był posłany z oddziałem wojska do Kuldży dla zajęcia łańcucha gór Borobaro. Od 1882 do 1890 r. odkomenderowany był znowu do sztabu generalnego, gdzie oddawał się studyom nad wschodniem polem działania wojsk rosyjskich. W r. 1902 dowodził jedną z armij na wielkich manewrach pod Kurskiem, w r. 1903 odbył podróż inspekcyjną do Syberyi i Mandżuryi, oraz zwiedził Japonię.

Jak z tego krótkiego „curiculum vitae" wynika, generał Kuropatkin zna teren obecnej wojny i wojska, któremi przyjdzie mu dowodzić.

„Nowoje Wremia" pisze, iż nominacyę tę w całej Rosyi powitano z radością i zaufaniem, zarówno wśród społeczeństwa, jak i w całej armii, wśród której imię Kuropatkina cieszy się wysokiem poszanowaniem. Dziennik rosyjski wyraża przekonanie, że Kuropatkin uczyni wszystko, aby godnie odpowiedzieć nadziejom pokładanym w nim przez ogół rosyjski. Należy jednak mieć cierpliwość, gdyż poważniejszych starć na lądzie nie rychło się doczekamy.

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

22 (Ciąg dalszy)

— Malinowy? — zdziwiła się.

— On sam, i tajemnic naszej świętej wiary się nauczę... ale jakoś ty pierwsza otworzyła mi oczy na błędy mego odszczepieństwa, okrutniem ci wdzięczny i lgnę do ciebie.

— Mówiłeś, że uczyła cię już i matka — rzekła trochę zarumieniona z ukontentowania po jego słowach.

— Uczyła, to prawda, ale dopiero twoje nauki otworzyły mi oczy.

— To wypatruj temi oczyma prawdy naszej świętej wiary i kajaj się za grzechy twoje — a widząc jego zmartwioną i chmurną minę, dodała weselej: — po spowiedzi pogadamy, a teraz przeszkadzasz i mnie w rozmyślaniu pobożnem.

— Ach, moja ty Hanuś — szepnął uradowany — tyś sama dobroć.

— Słyszę, że kozaki są na naszym tropie — przemówił po chwili — czy to prawda, pewno coś wiesz?

— Był ci jeden, który znalazł ślady i wziął do pomocy drugiego, ale im się nie uda.

— A gdyby... okrutnie boję się kozaków — i pobladła.

— Nie bój się, nie przyjdą — uśmiechnął się.

— Całą noc oka nie zmrużę, bo nuż przyjdą tutaj i zaczną mordować.

— Kiedy ci mówię, nie bój się, to już wiem, że żaden nie przyjdzie. Teraz stróżuje Malinowy, a potem ja i Stach.

— Kiedy masz iść?

— Wnet.

— Idźże zaraz, spokojniejsza będę, gdy ty będziesz stróżował.

Wstał, a gdy miał odchodzić, dodała:

— A pilnuj się Marceli, aby cię nie zabili

— Iii, dam im radę.

Stacha spotkał na umówionem miejscu i obaj szli szybko ku zwalonej wierzbie.

Zastali Malinowego wspartego o drzewo, ze zmęczoną twarzą.

— Słyszeliście co tatusiu?

— Prócz ptactwa, nic... Pewno stracili ślad i wrócili, ale pilnować trzeba.

— Dobrze tatusiu, ależ my zmęczeni!

— Sennym jest, bo się utrudziłem.

— Idźcież tatusiu, a my dopilnujem.

— Przyślę na zmianę Dąbka do wieczora — mówił na odchodnem.

Stach i Marcelek gwarzyli jakiś czas ze sobą, ale gdy obu zaczęła ogarniać senność w przepojonem wilgocią powietrzu, rzekł Marceli:

— Oprzej się o drzewo Stachu i uśnij, ja pójdę dalej i będę wartował.

— Zostań, weselej dwom.

— Tylko ominę ten zakręt i stanę pod tą rosochatą wierzbą... widzisz?

— A przecież.

I Marcelek poszedł, rozmyślając to o Hance, o Leżajsku, to o spowiedzi. Stanął przy wierzbie rosochatej i spojrzał na słońce nachylone ku zachodowi. Zmiarkował, że musi być albo czwarta, albo piąta godzina.

Wtem jakiś niezwykły trzask, jak łamanie suchych gałęzi, posłyszał gdzieś w oddali.

Nasłuchiwał, lecz wszędzie wokoło była cisza, przerywana piskiem czajek, kwakaniem kaczek, wabieniem się kurek wodnych.

Doleciał go plusk wody, ale jakiś odmienny od zapadania kaczek lub dzikich gęsi.

Te dwa odgłosy zaostrzyły jego zmysły i podnieciły niespokojną ciekawość, a jeśli to kozacy?

Postanowił przekonać się.

Ostrożnie, cicho skradając się, posunął się naprzód.

Oddalił się o jakie sto kroków od swej wierzby, gdy doleciało jego uszu bulkotanie wody.

Stanął, rozsunął gałęzie łoziny, a mając świeżo w pamięci kierunek przejścia, spojrzał.

O jakie dwieście kroków, wsparty o karłowatą olszynę, stał człowiek w koszuli, czarny cały od błota, i obrócony tyłem do Marcelka, dawał komuś znaki.

Marcelek zadrżał i z pierwszego przerażenia nie mógł oczu od niego oderwać.

Bezuch, gdyż on to był, który z namiętnością myśliwego szedł tropem przejścia, przyzywał do siebie towarzysza Bałyka. Widocznie tamten nie przychodził, gdyż Bezuch zniecierpliwiony zawołał po rosyjsku:

— Przyjdź tu!

— Nie, zmęczony jestem.

— Idę naprzód, pilnuj śladów.

— Dobrze.

Marcelek obejrzał się, szukając miejsca stosownego do obrony i walki, postanowił bowiem raczej sam zginąć, niż puścić kozaka dalej.

— Ich dwóch, nas dwóch, damy im radę — szepnął, wracając do rosochatej wierzby, która mu się wydała dogodnem miejscem, otoczona bowiem była głębokiemi moczarami, a dojście było dla nieświadomego trudne.

Odwrót miał zasłonięty wysoką łoziną i szybko dobiegł do miejsca.

Spojrzał na Stacha, spał. Przypomniawszy sobie znak hasła w lesie, zakukał. Zerwał się Stach na równe nogi, a Marcelek, ukryty przed kozakiem za drzewem, dał mu na migi znać o nadchodzącym nieprzyjacielu; zrozumiał go Stach i ukrył się za swoją wierzbą.

Zaczęło się gorączkowe oczekiwanie, zwłaszcza Marcelek, który widział prześladowcę i rozumiał niebezpieczeństwo, gotował się do śmiertelnej walki.

W pamięci stanęły mu wszystkie krzywdy, wycierpiane z powodu kozaków. Unieszczęśliwili jego matkę, siekli rózgami babkę, uwięzili dziadka, i przez nich naśmiewano się z matki i z niego.

Ileż on zniósł od rówieśników lekceważenia, wzgardy, rozmaitych przezwisk, jak odsuwano się od niego, unikano...

I do prawosławnej cerkwi musiał chodzić z ich powodu, i Hankę zmuszał pop do spowiedzi, a i teraz cała kompania pobożnych pielgrzymów cierpi przez nich.

Wszystkie krzywdy swoje i ludzkie, zapamiętane i opowiadane, stanęły mu przed oczyma w jaskrawych obrazach.

Drżał z nienawiści, rozpierało go pragnienie zemsty.

Oczy błyszczały mu jak u wilka, twarz stała się ponurą i groźną, kurczowo ściskał dłonie, prężył ręce i nogi, gotując się jak tygrys do skoku.

Im bardziej zbliżał się Bezuch, tem większa opanowywała go zawziętość, pragnienie zemsty i krwi.

Kozak, nie podejrzywając i nie spodziewając się nieprzyjaciela, szedł spokojnie, badając troskliwie każdy ślad. Odciski stóp tylko dla wprawnego myśliwca widoczne, gałązki odarte z liści, mech i porosty zmięte, zagłębienie kępy, wiodły go właściwem przejściem.

Przed wierzbą na kilka kroków osunęła mu się noga, wpadł w błocko i z wysiłkiem się wydobył.

Chciał Marcelek skorzystać z tej chwili i skoczyć na prześladowcę, obliczył jednak, że kozak może krzyknąć na towarzysza, że jego samego może pochwycić i walka może się przeciągnąć do nadejścia pomocy.

Marcelek chociaż szczuplejszy i niższy od kozaka, czuł w sobie dzięki namiętnej nienawiści zdwojone siły, pragnął tej walki i był pewny, iż pokona przeciwnika.

Ale i kozaka coś tknęło, bo nagle przed wierzbą się zatrzymał. Zbyt świeże ślady przejścia Marcelka wzbudziły w nim podejrzenie. Uważnie rozejrzał się w około i badawczo patrzał na wierzbę.

— Czort znaje, — mruknął tak, że czyhający posłyszał.

Odwinął następnie rękawy od koszuli, wyprostował muskularne ręce, otarł je z oślizłego błota i w dwóch szczęśliwych skokach stanął przy wierzbie.

Odetchnął głęboko, odwrócił się by zajrzeć za wierzbę, gdzie stał przytulony Marcelek, gdy nagle poczuł się schwyconym za gardło, a drapieżne palce parobka wpijały mu się tak głęboko, że nie mógł odetchnąć. Chciał zawołać towarzysza, ale zdążył wymówić tylko pierwszą sylabę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Warszawskij Dniewnik“ podnosi doświadczenie Kuropatkina, które zdobył sobie na polu walki w wielu wyprawach, jego męstwo, nieustraszoną odwagę, ogromną przytomność umysłu i spokój ducha. „Niema co mówić — kończy „Warszawskij Dniewnik“ — moralny wpływ tej nominacyi na armię mandżurską będzie olbrzymi. Historya wojen dostarczyła nam niemało przykładów, i jak to podnosi się duch i energia wojska w tych okresach działań wojennych, kiedy wojskami rządził i dowodził taki człowiek, któremu one wierzyły i którego szanowały“.

Z tych oświadczeń „Warszawskiego Dniewnika“ możnaby także dotrzeć do wniosku, że w Mandżuryi wśród armii rosyjskiej duch wojenny musiał się wielce osłabić, jeżeli szukano generała, któryby sławą swoją go podniósł i wzmocnił.

Kronika.

Kraków, 26 lutego.

Weryfikacya wyborów do krak. Rady miejskiej. Do dzisiejszego numeru (47, z dnia 27 lutego b. r.) załączamy nadzwyczajny dodatek, zawierający sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej, poświęconego przeważnie weryfikacyi ostatnich wyborów do Rady.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 16 dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna“ Bolesławity.

Zima. Po raz drugi tej zimy zawitała do nas śnieżyca, a trwając przy zimnem powietrzu i wietrze nie topnieje, lecz zaspami zalega place i ulice utrudniając komunikacyę kołową i pieszą. Na chodnikach śnieg zmarznięty utworzył grudy, które, nie wyrąbane przez stróżów, każą ostrożnie stąpać, by uniknąć upadku i potłuczenia. I tak pod schyłek zimy dała się nam ona jeszcze raz — a może to nastąpić jeszcze kilka razy — we znaki. Na zimę tę, zresztą nie zbyt srogą, narzekają Krakowianie powszechnie, czemże jednak ta zima jest w porównaniu z obecną w Mandżuryi, gdzie lawiny śnieżne spadają na pociągi z wojskiem, a setki ludzi toną pod załamującym się pod nimi lodem.

Odznaczenie profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz polecił wyrazić najwyższe uznanie profesorowi uniwersytetu krakowskiego, radcy dworu drowi Stanisławowi Smolce, który wskutek złego stanu zdrowia przeniósł się w stały stan spoczynku.

Z uniwersytetu. P. Emanuel Swieykowski z Tokarzówki na Ukrainie uzyskał dnia 26 lutego b. r. w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Koncert kompozytorski dyr. Wł. Żeleńskiego odbędzie się w Tarnowie w dniu 3 n. m. Koncert ten aranżuje dyrektor tarnowskiego Towarzystwa muzycznego, p. Stefan Surzyński, przy udziale miejscowych amatorów, oraz śpiewaczki z Krakowa, p. Z. Pilarskiej.

Program koncertu zapowiada między innemi utworami uwerturę z „Janka“, „Noc majową“, „Polonez“ i „Suitę tańców“. Orkiestrą dyrygować i do śpiewu towarzyszyć będzie na fortepianie sam dyr. Żeleński. Pieśni śpiewać będzie p. Pilarska.

Zjazd hygienistów szkolnych. Komitet polski międzynarodowego Zjazdu hygieny szkolnej w Norymberdze przesyła następujący komunikat: C. k. Rada szkolna krajowa wydelegowała do komitetu: prof. Henryka Jordana, oraz krajowych inspektorów radców szkolnych: dra Ludwika Germana i Bolesława Baranowskiego; c. k. radcę szkolnego J. Szupniewicza, dyrektora gimnazyum w Kołomyi, dra Eugeniusza Piaseckiego, dra Waleryana Serbeńskiego we Lwowie i dra Tyszeckiego w Krakowie.

Jednocześnie komitet zawiadamia, że członkowie Zjazdu zechcą uiścić należność za karty uczestnictwa po 20 marek do dnia 15 marca na ręce przewodniczącego. Przewodniczący O. Bujwid. Sekretarz dr J. Landau.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś odbyła się pod kierunkiem p. Walewskiego generalna próba z poematu dramatycznego dra Jerzego Żuławskiego w 7 obrazach wierszem „Eros i Psyche“, w którym główne role grać będą p. Mrozowska (Psyche) i p. Sosnowski (Blaks). Oprócz tego przesunie się przed oczyma widzów cały szereg postaci z różnych epok dziejowych, w których główniejsze odtworzą panie: Wolska, Konarska, Sulima i Wójcicka, pp. Andruszewski, Walewski, Przybyłowicz, Sobiesław i inni. Do numerów śpiewnych i choralnych napisał muzykę Jan Gall.

P. Mrozowska w tej sztuce ma trudne i wdzięczne zadanie, albowiem ukaże się siedmiokrotnie w odmiennej postaci. Stosownie do tego, artystka obmyślała kostyumy, między którymi najciekawszym będzie strój renesansowy ozdobiony haftami, wykonanemi w zakładzie p. Krygowskiej, podług wskazówek i wzorów artysty-malarza p. Tichyego. — Sztuka p. Żuławskiego powtórzoną będzie w niedzielę.

Z krakowskiej Rady powiatowej. Wczoraj podaliśmy wynik wyboru prezesa i wiceprezesa do krakowskiej Rady powiatowej. Wiadomość tę uzupełniamy tem, że w miejsce dra Stefana Skrzyńskiego, który został wiceprezesem, członkiem wydziału Rady został b. prezes dr Franciszek Paszkowski.

Oprócz tego na wczorajszem posiedzeniu Rady powiatowej załatwiono następujące sprawy. Mianowicie po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia przyjęto sprawozdanie z czynności wydziału powiatowego od ostatniego posiedzenia, złożone przez sekretarza Rady dra Stafieja.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem, odnośnie do działalności b. prezesa Rady dra Paszkowskiego, liczni mowcy podnieśli jego zasługi dla powiatu, a na wniosek członka Rady, p. Jarzyny, uchwalono adres do dra Paszkowskiego i zawieszenie jego portretu w sali obrad.

W uzupełnieniu sprawozdania delegat namiestnictwa zaznaczył, że rząd w ubiegłym roku wyznaczył 33 wagony soli bydlęcej dla mieszkańców powiatu krakowskiego. Za pomoc dla pogorzelców Rząski, oraz dla nawiedzonych gradem kilku gmin, składali podziękowanie pp. Tetmajer i Jarzyna.

Następnie składali sprawozdanie delegaci do Rady szkolnej okręgowej z powiatu krakowskiego.

Delegat p. Włodzimierz Tetmajer zdawał sprawę i wykazywał potrzebę budynków szkolnych powiatu, p. Franciszek Ptak z Bieńczyc postawił wniosek, aby do Rady szkolnej udać się z przedstawieniem przeciw zbyt wielkiej liczbie nauczycielek na ogólną liczbę nauczycieli w powiecie krakowskim.

Po dyskusyi wniosek ten odrzucono.

Następnie Rada uchwaliła wyrazić podziękowanie i uznanie za 33-letnią, wydatną pracę dla technika drogowego powiatu krakowskiego, p. Jana Bociańskiego, a z powodu jego usunięcia się z posady, uchwaliła mu emeryturę w kwocie 3600 kor. rocznie; zarazem uchwaliła ogłoszenie konkursu na tę posadę z tą samą płacą.

Powyższe uchwalone podziękowanie i uznanie p. Bociańskiemu odbyło się natychmiast przez wszystkich członków Rady, przy oklaskach.

W końcu uchwalono budżet powiatu krakowskiego na rok 1904 w kwocie 43 375 koron, postanawiając odpowiednie dodatki do podatków bezpośrednich na pokrycie niedoboru wydatków.

Do komisyi kontrolującej rachunki powiatu wybrano pp. Stanisława hr. Badeniego, Zygmunta Jabłrzykowskiego i Józefa Soroczka.

Z okazyi wczorajszego posiedzenia zaznaczyć tu musimy, że krakowska Rada powiatowa odznaczała się zawsze doskonałą, prawidłową gospodarką i pieczę nad interesami ludności swego powiatu spełniała z dodatniemi rezultatami, będąc wzorem dla innych Rad powiatowych.

Wczoraj zaś wybrany marszałkiem powiatu p. Jan Skirliński, właściciel dóbr Kryspinów, należy do seniorów ziemian, i jest na polu pracy dla dobra powiatu jednym z najbardziej zasłużonych obywateli, czego dowodem, że za jego to inicyatywą powstała tak doskonale służąca ludności powiatowa Kasa oszczędności. Dzisiejszego marszałka Rady powiatowej nigdy nie brakło na posiedzeniach tejże, jako członka, a później jako wiceprezesa, zawsze brał czynny i skuteczny udział w załatwianiu najważniejszych spraw powiatu — to też wczorajszy jednogłośny wybór był wyrazem uznania za pracę jego i zarazem świadectwem, że pracy tej nadal powiat potrzebuje i pragnie z niej korzystać.

Wybrany zaś wczoraj zastępcą marszałka dr Stefan Skrzyński, lekarz i właściciel dóbr Karniowice, znany jest jako niestrudzony działacz na polu potrzeb ludności powiatu, które dobrze zna, odczuwa i oddaje się im z całem zaparciem.

Z zarządu głównego krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej otrzymujemy pismo następujące:

Wielmożny Pan Michał Konopiński, Redaktor „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Wobec polemicznych artykułów, jakie się pojawiły w pismach z powodu zbierania w Krakowie składek do puszki na rzecz naszego Towarzystwa, a zwłaszcza wobec artykułu zamieszczonego w Nrze 56 „Głosu Narodu“, uważamy za rzecz wskazaną zawiadomić Wielmożnego Pana, że za artykuły te żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje Zarząd Towarzystwa, ani nikt z członków Zarządu.

Przystępując do zbierania składek za pomocą puszki, mieliśmy na względzie jedynie dobro naszego ludu a nie robienia konkurencyi komukolwiek w ogólności, w szczególności zaś Kołu męskiemu Towarzystwa Szkoły ludowej, zwłaszcza, że prywatną szkołę polską w Leszczynach uważamy za pożyteczną i potrzebną.

Mylne zrozumienie przez Zarząd Koła męskiego Towarzystwa Szkoły ludowej naszego zamiaru, polega na nieporozumieniu, które wzajemna wymiana zapatrywań łatwo mogła była usunąć, wytwarzanie zaś za pomocą publicystycznej polemiki antagonizmu tam, gdzie go według naszego przekonania nie było i być nie powinno, nie przyniesie pożytku sprawie, dla której oba Towarzystwa pracują.

Z poważaniem: Prezes, X. dr Stanisław Spis; wiceprezes: Edward Wojnarowicz.

Do powyższego pisma wielce Szanownego Zarządu Towarzystwa Oświaty ludowej pozwolimy sobie dodać uwagę, że usunięcie powodu nieporozumień między oboma Towarzystwami, — leży na wszelki sposób w ręku Towarzystwa Oświaty ludowej.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Samopomoc lekarzy“ odbędzie się w niedzielę dnia 28 lutego o godz. 10 w Collegium novum.

Z miejskiego biura ubogich. Onegdaj odbyła się narada wspólna delegatów wszystkich sześciu gron opiekuńczych gminy miasta Krakowa w sprawie ulepszenia miejskiego biura ubogich. W ankiecie tej uczestniczyli pp.: ks. Babraj, Dołkowski, dyr. Drozdowski, radca sądowy Grodyński, adwokat dr Faustyn Jakubowski, dr Jurowicz, radca sądu Kulawski, budowniczy Müller, starszy inspektor kol. Schneider, Norbert Wasserberg, dyr. Wojciechowski, i dr Zanietowski (senior); magistrat reprezentowali pp.: Baranowski, zastępca naczelnika VI wydziału magistratu, referent tegoż wydziału.

Wszyscy uczestnicy narady zabierali głos, podnosząc różne braki i trudności, jakie napotykają w pełnieniu przyjętych na się honorowych obowiązków obywatelskich.

Z ważniejszych kwestyj poruszonych, należy podnieść to, że wielu mowców poddało krytyce jeden surowy rygor, zawarty w noweli do ustawy o przynależności, mianowicie żądanie, postawione starającym się o przynależność na podstawie 10-letniego zasiedzenia, aby w ciągu tego okresu nie korzystali z publicznego zaopatrzenia ubogich. Zbyt ścisłe zastosowywanie się do tego obostrzenia może wpędzić w nędzę dziesiątki prawdziwie ubogich, posiadających zresztą warunki do uzyskania przynależności.

Po wyjaśnieniu reprezentantów magistratu, jakie stanowisko władza ta musi zajmować w tej sprawie przez wzgląd na wyraźny przepis obowiązującej ustawy, uchwalono rezolucyę, wyrażającą życzenie, aby magistrat postępował liberalniej przy przyznawaniu prawa przynależności tym, którzy od czasu do czasu pobierali wsparcia z miejskiego biura ubogich. Podobnież wyrażono i uchwalono kilka innych życzeń natury wewnętrzno-administracyjnej, a dotyczących urzędowania Biura. Wreszcie postanowiono narady takie odbywać częściej, co kilka miesięcy, uznając ich użyteczność.

Pożar. Wczoraj po godzinie 5 po południu zauważyli lokatorzy jednego z mieszkań II piętra przy ulicy Michałowskiego l. 14 wydobywający się dym z podłogi, w okolicy pieca, która nadto coraz więcej zaczęła się ogrzewać. Zawezwana straż pożarna przybyła natychmiast, pod komendą naczelnika p. Nowetnego, a wtedy, gdy wyrąbano podłogę w kuchni, płomień, dotąd tłumiony brakiem powietrza, buchnął na mieszkanie, lecz wkrótce przez straż został ugaszony. Przyczyną ognia była belka, która w pobliżu komina ułożona, zajęła się i zaczęła palić. Pożar, gdyby nie wczesne wezwanie straży, byłby wybuchnął prawdopodobnie dopiero w nocy i byłby sprowadził na mieszkańców kamienicy prawdziwą katastrofę.

Nieprawdziwe pogłoski. „Gazeta Lwowska“ donosi z upoważnienia władz wojskowych, że podana przez niektóre pisma lwowskie i krakowskie pogłoska, jakoby aresztowani zostali w Przemyślu pułkownik obrony krajowej p. Mikuli, a w Radowcach podpułkownik obrony krajowej p. Franal, jest nieprawdziwą i pozbawioną wszelkiej podstawy.

Egzamina kwalifikacyjne nauczycielskie zdali w Krośnie: a) uzupełniające: pp. Kotyńska Julianna (z rusk.), Stasioska Stanisława (z niem.), Nowakówna Adolfina (z rusk.); b) całkowite: pp. Bałut Antoni, Bączewski Stefan, Jankiewicz Ignacy, Nawrocki Franciszek, Niziński Czesław (z odzn.), Rodak Wojciech, Skwara Jakób, Sochacki Stanisław, Stroka Adam (z odzn.), Szurmiak Franciszek, Tomaszewski Jan, Truka Franciszek, Widuch Władysław (z odzn.), Ziemiański Piotr, Zuzak Tomasz, Czyszewiczówna Marya (z odzn.), Jedlińska Marya, Kalitówna Helena, Kołłątajówna Helena, Michalikówna Małgorzata, Nowakówna Anna, Nowakówna Agnieszka, Remiszówna Anna, Trzandlówna Władysława, Sumarowa Hermina, Wójtanowska Helena.

Zmarli.

Aniela z Doberskich Czajewska, matka Wiktora Czajewskiego, redaktora czasopisma „Rozwój“ w Łodzi, zmarła w Warszawie, licząc lat 76.

Ze świata.

Proces dra Rakowskiego. Akt oskarżenia w sprawie o rzekome przekupstwo dozorcy więzienia we Wronkach, doręczono już p. Marcinowi Biedermannowi oraz drowi K. Rakowskiemu, znajdującemu się w poznańskiem więzieniu śledczem. — Proces odbędzie się w przyszłym miesiącu przed poznańską Izbą karną.

Nowy proces o zaburzenia wyborcze w Hucie Laury toczy się od środy przed Izbą karną w Bytomiu. Skład jej zmienił się o tyle, że przewodniczy jej przesiedlony do Bytomia z Poznania radca sądowy dr Pilling. — Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci dr Dziembowski i Romocki z Poznania i dr Adamczewski z Katowic. Na ławie oskarżonych zasiadło 22 skazanych w poprzednim procesie, co do których najwyższy trybunał niemiecki w Lipsku zniósł wyrok poprzedni, między niemi ojciec i brat posła Korfantego. Pierwszy dzień rozpraw nie wykazał ważniejszych momentów. Obrona usiłuje stwierdzić niewiarygodność świadków urzędników, zeznających na niekorzyść oskarżonych.

Zaburzenia chorwackie. Z Zagrzebia telegrafują: W miejscowości Pitomaca przyszło do zaburzeń. Zaatakowano urząd gminny. Żandarmerya interweniowała. Jedna osoba zabita, trzy ranne. Wydano zarządzenia w celu zapobieżenia dalszym rozruchom.

Wagony wojskowe kolei syberyjskiej. Rosyjski dziennik „Urał“ donosi, że 80 wagonów towarowych, które zarząd permskiej drogi żelaznej odstąpił kolei syberyjskiej dla przewozu wojska, zwrócone zostały przez komisyę, gdyż zapomniano zaopatrzyć je w piece i okna. Wagony zostały posłane do przeróbki do Ekaterinburga.

„Inwalid“ podaje opis wagonów, służących do przesyłki wojska. Z zewnątrz każdy taki wagon wygląda jak zwyczajny towarowy wagon do przesyłki bydła lub towarów, za to wewnętrzne urządzenie jego jest zupełnie odmienne. Ściany, sufit i podłoga wybite są grubym wojłokiem i pokryte drugą płaszczyzną desek. W środku piec żelazny, żelazne ramy zaopatrzone w szyby, przepuszczają dostateczną ilość światła. W wagonach znajduje się pewna ilość desek, z których na noc konstruują łoże, dające wygodne spanie dla 30 ludzi. W ciągu dnia z tych desek tworzą się ławy naokół pieca. Przewidzianem jest wszystko, żeby złagodzić uciążliwość podróży żołnierzy. Na stacyach przygotowaną jest woda dla zaparzania herbaty. Każdy żołnierz otrzymuje codziennie gorące jedzenie, składające się z zupy i mięsa. Gatunek potraw sprawdza naczelnik oddziału. W niektórych (większość) pociągach zbudowane są żołnierskie kuchnie, co umożliwia ciągłe gotowanie wody i pozwala na warzenie dodatkowej kaszy. W każdym wagonie znajduje się wiadro z wodą. Porządku pilnuje starszy — opalaniem pieca zajmuje się codzienny dyżurny. Każdy pociąg wiezie nadto 200—300 koni. W drodze, w kilku punktach zorganizowano przystanki 24-godzinne ze względów hygienicznych, podczas których wagony są oczyszczane i porządkowane. W każdym pociągu jedzie lekarz i felczer.

Pomimo tych zapewnień „Inwalida“ często jednak prasa nie ustaje w nawoływaniu do ofiar dla odjeżdżających o rzeczy ciepłe, jak wojłokowe papucie, ciepłe kożuszki, grube kaftany i pieniądze na polepszenie strawy żołnierzy. Nie ulega wątpliwości, że podane przez „Inwalida“ szczegóły obowiązują administracyę rosyjską na papierze — w rzeczywistości zaś jest znacznie gorzej.

Oberwanie się góry. Z Kijowa donoszą, że poniżej kupieckiego klubu i kąpieli w Dnieprze, na drogę wiodącą z Cesarskiego ogrodu do Dniepru obsypała się góra. Szosa ta jest bardzo uczęszczana; w godzinach rannych wozy włościańskie ciągną po niej nieprzerwanym łańcuchem. — W obecnej chwili droga ta jest nie do przebycia, gdyż ogromne złomy skały zasypały ją na grubość 2 sążni.

Na wieczorku parlamentarnym u kanclerza niemieckiego hr. Bülowa w Berlinie rozmawiano także oczywiście o wojnie. Znawcy Azyi wschodniej wyrazili powątpiewanie, czy kolej syberyjska o wadliwej budowie toru i nasypów, będzie mogła sprostać zwiększonemu ruchowi. Wszyscy wyrażali zdanie, że wojna trwać będzie bardzo długo.

Statystyka Japonii. Właśnie ogłosił drukiem japoński zakład statystyczny wyniki spisu ludności, przeprowadzonego w r. 1900 na wzór europejski. Japonia, według tego spisu liczy 44,800 000 mieszkańców. Ludność wyspy Formozy i Pescadores wynosi 2,750 000 głów. Stolica Tokio ma 1,500 000 mieszkańców, Osaka 500 000, Kioto 350 000, Nagrja 240 000, Kobe 200.000, Jokohama 200.000, Nagasaki i Hierosyma przeszło po 100.000. Liczba małżeństw, która znacznie spadła w poprzednich latach, podniosła się obecnie do 345 000 na rok. Natomiast zmniejszyła się liczba rozwodów, co przypisują wprowadzeniu nowego kodeksu cywilnego w r. 1898. Cudzokrajowców jest w Japonii bardzo mało, a mianowicie tylko 13 500. Z tego jest 7.300 Chińczyków, 2000 Anglików, 1600 Amerykanów i 603 Niemców.

Wylewy. Z powodu ciągłych deszczów wezbrała rzeka Temesz na Węgrzech i zalała przeszło 1000 morgów. Władze zarządziły środki celem zapobieżenia dalszym szkodom.

Powódź w Trypolisie zrządziła wielkie szkody w całym kraju. Woda sięga aż pod bramy miasta Trypolis, a pochodzi z gór Digariani, odległych o 12 godzin drogi. Wojsko usypało wał, ażeby uchronić miasto przed powodzią, mimo to niektóre dzielnice zostały zniszczone. Woda spływa do morza, niosąc zwłoki ludzkie i ciała zwierzęce.

Trzęsienie ziemi. Jak donoszą z Akwilei we Włoszech przedwczoraj skutkiem trzęsienia ziemi, w miejscowości Magliano di Marsi doznały uszkodzenia koszary, kościół i liczne budynki prywatne. Władze zarządziły delożowanie wszystkich budynków, które grożą zawaleniem. Również we wsi Rostiolo wyrządziło trzęsienie ziemi wielkie szkody. Wiele domów runęło. Ludność bardzo cierpi wskutek zimna wielkiego ze śnieżycą. Dla wojska przygotowują namioty. Wczoraj w okolicy powtórzyło się trzęsienie ziemi.

Waldeck-Rousseau wbrew alarmującym pogłoskom ma się dobrze. Jak donoszą z Paryża, ma wkrótce wyjechać na południe.

Skandal w kościele. Wczoraj w katedrze w Dijon wygwizdano biskupa Lenordesa, w chwili, gdy chciał wygłosić kazanie. Demonstracya ta stoi w związku z wydaleniem z seminaryum tych, którzy nie chcieli z rąk Lenordesa przyjąć święceń kapłańskich.

Francuski minister wojny, generał André, zarządził, aby seminarzyści, którzy opuścili samowolnie seminaryum w Dijon, zostali natychmiast powołani do służby wojskowej i wcieleni zostali do pułków, jako zwykli żołnierze, a nie jako dozorcy chorych.

Roboty ręczne telegrafistek. Dotychczas — pisze jeden z dzienników wiedeńskich — było w państwowych urzędach telegraficznych zwyczajem, że telegrafistki, wolne od pracy urzędowej chwilę, wypełniały robotami ręcznemi, haftując, wyszywając itp. Zwłaszcza podczas nocnej służby roboty ręczne służyły telegrafistkom jako środek do rozerwania umysłu i przeciwko... zaśnięciu. Otóż dyrektor głównego urzędu telegraficznego w Wiedniu zabronił telegrafistkom zajmowania się robótkami w urzędzie, motywując ten zakaz okolicznością, że telegrafistki „podczas manipulacyi powinny mieć ręce wolne“. Podobne rozporządzenia mają wyjść do wszystkich urzędów. Tyle pismo wiedeńskie. Nam się zdaje, że wspomniany zakaz jest biurokratyczną przesadą.

Siedmiogodzinny walc. W paryskiej sali tanecznej „Wagram“ odbył się niezwykły rekord. Właściciel zakładu ogłosił, że rozda nagrody parom, które tańczyć będą walca najdłużej i bez ustanku. Orkiestra zabrzmiała o godz. 11; hasłem do „startu“ był wystrzał rewolwerowy. 44 par puściło się jednocześnie w tany. Wszystkie pary składały się z kobiety i mężczyzny, jedna tylko była złożona z dwóch kobiet; wśród mężczyzn był 1 żołnierz i 1 murzyn. Po godzinie cztery pary wycofały się ze współzawodnictwa, po 2 godzinach 12 par miało już dosyć tego wyścigu; podczas szóstej godziny na sali kręciło się już tylko 5 par z twarzami blademi i podsiniałemi oczyma. Dla podtrzymania ich sił, przyjaciele wlewali im do ust w tańcu wódkę, kawę, likiery i wino. Jeden z kawalerów tańczył 6 godzin, ale nie mógł dłużej, bo musiał iść do roboty (jest czeladnikiem rzeźniczym). Pozostałe 3 pary tańczyły jeszcze godzinę, ostatni „tour“ zrobiły o godzinie 5 minut 45 rano. Przetańczyły więc prawie 7 godzin bez ustanku. Orkiestra bez wytchnienia przegrała 163 walców. Widzowie, zgromadzeni w liczbie tysiąca osób, wyprawili zwycięzcom huczną owacyę. Otrzymali nagrody p. Vincent i panna Scherrer. Między zwycięzcami był murzyn.

Wieczór literacko-deklamacyjny o młodej Polsce odbędzie się w „Czytelni dla kobiet“ jutro w sobotę o g. 6 wieczór. Mówić będzie p. Julian T-nner ze Lwowa.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godz. 8½ wieczór w lokalu „Czytelni dla kobiet“.

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego uchwaliły i nadesłały datki na ręce komitetu Czytelni akademickiej w ciągu ostatniego tygodnia następujące Rady powiatowe: Biała 50 K, Bóbrka 50 K, Kamionka (składka) 38 K, Pilzno 20 K, Trembowla 5 K, Żywiec 10 K; Rady miejskie: Chrzanów 20 K, Podgórze 25 K, Sambor 20 K, Sokal 10 K; Kasy oszczędności: miasta Nowego Sącza 20 K, powiatu wielickiego 10 K. Razem 328 K.

Komitet nie wątpi, że patryotyczny przykład ofiarnych reprezentacyj autonomicznych podziała na inne, jako gorąca zachęta.

Z Podgórza. Na dochód Stowarzyszenia ku wsparciu wysłużonych żołnierzy w. m. w Krakowie odbędzie się w sobotę 5 marca w sali „Sokoła“ w Podgórzu zabawa taneczna. Muzyka wojskowa 13 p. p. Strój dla pań spacerowy, dla panów balowy.

Składki. Zamiast telegramu z życzeniami dla posła Jana Rottera w rocznicę jego ślubu zebrano w resursie urzędniczej 6 K 70 h i złożono dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Na Przytulisko weteranów z r. 1863 złożyli urzędnicy stacyi kolejowej w Krakowie 16 K, jako pozostałość ze składki na wieniec na trumnę ś. p. Kozłowskiego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli członkowie resursy urzędniczej 2 K 40 h zamiast telegramu gratulacyjnego z powodu ślubu p. Tyralskiego.

Na zakład p. Żurowskiej złożyła stacya kolei w Tuchowie 7 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kozłowskiego.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Filip Eisenberg: „O społecznych zadaniach higieny“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W sobotę: Dr Lucyan Rydel: O Don Kiszocie Cerwantesa, II i ostatni wykład (szkoła realna).

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odziałach Jerzego Żuławskiego.

W niedzielę po południu: „Syn nadnaturalny“; wieczór: „Eros i Psyche“.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę na uczczenie rocznicy bitwy pod Grochowem: „Krwawa wigilia“, obraz dramatyczny z powstania z roku 1863 w 1 akcie, przez Stefana Zawolskiego; „Nie mów hop, aż przeskoczysz“, przysłowie dramatyczne w 1 akcie Ig. hr. Bobrowskiego; „Wigilia św. Andrzeja“, sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami przez Fr. Domnika.

W niedzielę: „Królowa przedmieścia“.

Z kalendarza. W sobotę 27 lutego: Małgorzaty z Kor. i Aleksandra; w niedzielę 28 lutego: Leandra b. w. i Baldom.; w poniedziałek 29 lutego: Romana op. Teofila i Rufina mm.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go lutego termometr doszedł od — 4·3 do — 1·4 C.; barometr podnosił się.

Dnia 26-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 744·7 mm., termometru — 4·6 C.; wiatr półn.-wschodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Z Tow. pielęgnowania nauk społecznych. Przedmiotem drugiego i trzeciego odczytu z cyklu prelekcyj z dziedziny nauk społecznych, były „Teoretyczne podstawy polityki społecznej“, o których mówiła p. dr Zofia Daszyńska-Golińska. Opracowane z wielką erudycyą dwa wykłady, usprawiedliwiły w zupełności oczekiwania, do jakich uprawniało nazwisko prelegentki. P. Golińska roztoczyła przed słuchaczami treściwy obraz tych wszystkich czynników, które w dzisiejszym ustroju społecznym normują stosunek kapitału do pracy. Ta powolna praca organizacyjna jest podstawą polityki społecznej, dla której szereg uczonych ekonomistów i prawodawców usiłuje stworzyć teoretyczne podstawy i ująć je w ramy, które prelegentka raczej sztuką, jak nauką nazwać jest skłonną. Wykładnikiem tych usiłowań jest pewnego rodzaju ideologia, na której się opierają prądy i usiłowania rządów. P. Golińska charakteryzowała kolejno wszystkie prądy myśli, które zwolna zmuszały dzisiejszą dobę kapitalizmu do wejścia na tory reform zmierzających do uznania praw pracowników. A więc socyalizm teoretyczny, który znalazł swój wyraz w poglądach i systemach, budowanych przez Orvena, Fourriera i St. Simona, Blanca, Marxa i Lassala, dalej humanitaryzm, którego ojcem był Carlyle, Ruskin i Toynbee.

Prąd humanitarny w Anglii zrodził w dalszym ciągu socyalizm chrześcijański, z którym się złączył ruch kooperatywny, oparty na zasadzie łączności i wyrzeczenia się samego siebie (Selfdenial). Tenże prąd we Francyi rodzi system Le Playa, dążący do zwalczania pauperyzmu przez zakładanie patronatów, a w Niemczech szkołę t. zw. „socyalistów z katedry“.

Na podstawie tego ogólnego obrazu ruchu i doktryn społecznych wskazała prelegentka o ile kościół i państwo biorą udział we wprowadzeniu tych teoryj w czyn, oraz potrąciła o teoryę „eugenizmu antropologicznego“, które odrębnością właściwości rasowych tłomaczą różnice klas społecznych, a dla proletaryatu stawiają smutny horoskop ewentualnego zwyrodnienia fizycznego. Dlatego jednem z najważniejszych zadań polityki społecznej państwa winna być ochrona człowieka pracującego jako typu fizycznego i usiłowanie zapewnienia mu pewnej sumy zdobyczy kultury.

— Z pracowni prof. L. Wyczółkowskiego. Niewielu z grona współczesnych polskich artystów malarzy pochlubić się może tak różnorodną i ruchliwą twórczością, jak Leon Wyczółkowski. Pracownia jego w gmachu Akademii sztuk pięknych zawsze przepełniona dorobkiem chwili ostatniej, wymownym jest tej ruchliwości pomysłowości wyrazem. Pełno tu prac zaczętych, podmalowanych i wykończonych w różnych rodzajach i kierunkach, różną malowanych i rysowanych metodą, a we wszystkiem, co tu spotkać można, przebija niespokojny duch, szukający nowego wyrazu dla pomysłów malarskich i rysunkowych, ujawnia się dążność szukania nowych dróg, wyzwalania się z więzów szablonu i doskonalenia techniki artystycznej. Nie zrywając z temi wspaniałemi środkami i tą metodą, którą zdobył w biegu lat płodnej i znakomitej pracy, prof. Wyczółkowski uosabia typ artysty namiętnie poszukującego najidealniejszego dla myśli swej wyrazu.

W obecnej chwili pracownia prof. Wyczółkowskiego przybrała częściowo wygląd warsztatu litograficznego. Artysta zajęty jest sporządzeniem plansz fluorowodowych do ukazać się mającego niebawem albumu artystycznego w rodzaju znanej „Teki grafików“, wydanej przez Jasieńskiego. Teka ta obejmie wyłącznie prace kompozycyjne rysunkowe, portrety i motywa Wyczółkowskiego i zawierać będzie plon gorączkowej jego twórczości w dobie najnowszej. Plansze wykonywane obecnie są czemś pośredniem między akwafortą a akwatintą. Z gotowych już plansz arcydziełem sztuki reprodukcyjnej jest np. rysunkowy portret p. Żuka Skarszewskiego, portret artystki Sienuickiej, lub portret własny artysty, fragment z większej jego pastelowej kompozycyi na stepie, gdzie Wyczółkowski po raz pierwszy wydobył kliszę barwną i dał zdatną próbę odbitki trójbarwnej. Teka prof. Wyczółkowskiego ukaże się tylko w ograniczonej niewielkiej liczbie egzemplarzy. Każda odbitka, ręcznie wykończona, będzie podpisana przez artystę.

Po za przygotowywaną „Teką“ posiada prof. Wyczółkowski w pracowni cały cykl utworów pastelowych, jak zawsze pełnych na wskroś oryginalnej charakterystyki, olśniewających przepyszną kolorystyką i efektami światłocienia, a przedewszystkiem klasycznym, pełnym werwy rysunkiem. Są tu i pejzaże i portrety, z pośród których wybija się na plan pierwszy znakomity w kolorach i w perspektywie portret jeźdźca na koniu na tle ukraińskiego stepu. Te same pejzażowe ukraińskie motywa posłużyły za tło innej kompozycyi, wyobrażającej orkę. Ruch kilku pracujących wołów wyborny, pełen życia i prawdy. Z bogatej kollekcyi pejzażów dziwnym sentymentem wyróżnia się fragment rynku z wieżą Maryacką, oświetloną zachodzącem słońcem, grającem tęczą barw na kolumnie muru. Prace te niebawem już opuszczą mury pracowni. Część ich wysłana będzie na wystawę do St. Louis. *wp.*

— Jan Nitowski: „Eliza Orzeszkowa“. Studyum. Warszawa 1903. Str. 80. (Książki dla wszystkich). Wydawnictwo M. Arcta.

Pomimo popularnego swego charakteru prace zamieszczane przez p. M. Arcta w wydawnictwie „Książek dla wszystkich“ mogą być z wielką korzyścią czytane przez inteligentny ogół, dają bowiem dokładny obraz danej kwestyi, lub tematu naukowego, opracowany umiejętnie przez powołanych pracowników w różnorodnych działach wiedzy. Studyum p. Nitowskiego o Orzeszkowej przynosi syntezę ogólnej myśli dzieł autorki „Nad Niemnem“, którą autor wydobywa na zasadzie szczegółowego rozbioru i streszczenia najważniejszych jej utworów powieściowych. W świetle charakterystyki p. Nitowskiego występuje Orzeszkowa jako powieściopisarka, która na sztandarze niesie idee społeczne, altruistyczne, jako apostołka prawdy i sprawiedliwości, której wpływ na społeczeństwo do tej chwili nie zmniejszył się. Godna odczytania praca zaleca się formą zręczną i stylem jasnym. *wp.*

— W. Marrené-Morzkowska: „Kobieta czasów obecnych“. Warszawa, 1903. (Książka dla wszystkich 92). Nakładem M. Arcta.

Książeczka powyższa jest jedną z ostatnich prac zmarłej niedawno autorki, która w ostatnim okresie życia żywo zajmowała się postępem kwestyi kobiecej. Autorka wychodzi z założenia, że nie liczyć się dziś z kwestyą kobiecą, jest to stać na stanowisku zacofanem, gdyż kwestya ta, będąca wytworem naturalnych stosunków, stała się obecnie jedną z najbardziej aktualnych. W pracy ś. p. Morzkowskiej znajdujemy krótkie, ale doskonałe streszczenie dzisiejszego stanu kwestyi kobiecej, przyczem autorka uwzględnia tylko warstwy średnie, które są głównie dzisiejszym ruchem objęte i zainteresowane. *wp.*

— **Willy Burmester** wystąpi z koncertem w piątek dnia 4 marca w sali „Sokoła“. — Głównym punktem programu będzie zupełnie u nas nieznany koncert Czajkowskiego oraz sonata Kreutzerowska Beethovena, prócz całego szeregu utworów Bacha, Haendla, Corelliego, Paganiniego i t. p. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **„Wiadomości fotograficzne“.** Zeszyt czwarty tego wydawnictwa zawiera bardzo cenne fachowe wskazówki, a ozdobiony jest kilkoma prześlicznemi ilustracyami. Przedewszystkiem zwracają uwagę dwie odbitki fotografij, zdjętych przez rzeźbiarkę p. Władysławę Gostyńską. Są to motywa zwykłe, w każdej naszej wiosce napotykane, ale ujęte z takim artyzmem, że mogłyby służyć za temat dla najznakomitszych pejzażystów. Jest dalej ładna główka kobieca p. Hubera i śliczny zimowy krajobraz p. Kazimierza Brokla.

Dział ekonomiczny.

× **Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie** ogłosiło sprawozdanie ze swej działalności za rok 1903. Stwierdza ono, że poważna ta instytucya rozwijała się w roku ubiegłym pomyślnie. Listy Towarzystwa osiągnęły kurs 100 za 100, stan zaległości jest korzystniejszym niż w latach ubiegłych, pomimo że emisya zwiększyła się o 4,157.200 kor. Przewyżka dochodów nad rozchodem jest znaczna, co przyczyni się do wzmocnienia rezerw Towarzystwa. Wobec tego pomyślnego stanu dyrekcya ma zamiar przeprowadzić konwersyę dotychczasowych 4% listów na 3½-procentowe.

Wedle zamknięcia rachunków, obrót kasowy wynosił: w gotówce 110,546.736 kor. 56 hal., w efektach 96,732484 kor. 95 hal. Wartość imienna listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, będących w obiegu, wynosiła z końcem roku 1903 sumę 230,976.400 koron. Przy końcu roku było bowiem w obiegu: 4 proc. listów zastawnych nieokresowych na sumę 3,595.000 koron, 4 proc. listów zast. 41-letnich na sumę 5,670.400 kor., 4-proc. listów zastawnych 56-letnich na sumę 221,711 000 koron. Ogółem 230,976.400 koron, a gdy z końcem roku 1902 było w obiegu listów zastawnych 226,819.200 koron, przeto przybyło 4,157 200 koron.

Pożyczek 4-proc. 56 letnich wydało Towarzystwo w r. 1903 ogółem 10,150400 koron, z tej sumy przypada: na Galicyę 9,954400 koron, na Bukowinę 196.000 koron. W porównaniu z r. 1902, w którym wydano pożyczek 9,815.800 koron, okazuje się, iż w r. 1903 było wydanych pożyczek więcej o 334.600 koron.

Z końcem roku 1902 wynosił własny zapas listów zastawnych koronowych 56-letnich 2.775.800 koron, w ciągu roku 1903 kupiono listów zastawnych koronowych 56 letnich 10,456200 kor., razem 13,232.000 koron. Z końcem roku 1903 wynosił zapas 1.643.600 koron, ulokowano w ciągu roku 1903 11.588400 koron.

Stan winkulowanych listów zastawnych wynosił z końcem roku 1903 45.506800 kor., powiększył się zatem w porównaniu do roku poprzedniego o 8,166.400 koron.

Zaległości ratalne wynosiły z końcem roku 1902 2,798565 kor. 3 hal., obecnie wynoszą 2,460194 kor. 78 hal., zatem mniej o 338.370 kor. 25 hal.

Egzekucyj mobilarnych było w toku w r. 1903 359, a sekwestracyj 63. Z pierwszych pozostało na rok 1904 47, z drugich 29.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 26/2 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 548 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 678 sztuk, c) nierogacizny 493 sztuk. Woły opasowe płacono po 65 do 69, bydło nieopasowe po 70 do 75 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 116 do 122 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1211 sztuk, a na eksport bydła rogatego 118 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny bydła rogatego od ostatniego targu spadły z powodu znaczniejszego spędu, jednak transakcye bardzo ożywione.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·95 do 8·96. Pszenica na październik 8·62 do 8·64. Żyto na kwiecień 7·00 do 7·01. Żyto na październik 6·99 do 7·00. Owies na kwiecień 5·82 do 5·84. Owies na październik 5·85 5·86. Kukurudza na maj 5·54 do 5·55. Kukurydza na lipiec 5·65 do 5·66. Rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; śnieg.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie pruskim wskutek interpelacyi posła Cassela mówiono wczoraj o procesie Kwileckich. Minister sprawiedliwości dr Schoenstedt wziął w obronę prokuratora Müllera, któremu wystawił świadectwo jednego z najzdolniejszych młodszych urzędników, zdaniem ministra, tylko łatwe do pojęcia zdenerwowanie po kilkutygodniowej rozprawie, na końcu trzechgodzinnego „plaidoyer“, tłómaczy niektóre jego niewłaściwe uwagi, których absolutnie nikt nie pochwala. Co prawda słowa te nie brzmią tak ostro, jak je dzienniki przedstawiły. P. Müllerowi polecono na przyszłość jak największe umiarkowanie. Minister wątpi jednakże, czy było stosownem, młodemu człowiekowi, przez przedstawianie tej sprawy w sejmie, w ten sposób nadawać europejski rozgłos.

— W drugim procesie o zaburzenia antiżydowskie w Kiszyniewie zapadł wyrok, mocą którego dwaj bracia Pecesko skazani zostali każdy na rok robót przymusowych za zamordowanie dwóch żydów i poranienie trzeciego. Pretensye na drodze cywilnej zostały odrzucone.

— Król Oskar szwedzki, bawiący obecnie w Wiedniu, oglądał wczoraj osobliwości miasta, poczem przyjął na posłuchaniu ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Popołudniu odbył się obiad galowy, w którym, prócz obu monarchów, wzięli udział bawiący tu członkowie domu cesarskiego, ministrowie i najwyżsi dygnitarze. Podczas obiadu cesarz wzniósł toast w języku francuskim na cześć króla szwedzkiego i jego rodziny, w którym podziękował królowi za to, że przerwał podróż, aby go odwiedzić. „Dziękuję — rzekł cesarz — za to szczerze i cieszę się z powodu tego nowego dowodu przyjaźni, który przyczyni się do wzmocnienia obecnych dobrych stosunków między oboma naszemi państwami. Przejęty temi uczuciami, wyrażam najszczersze życzenia Waszej Król. Mości i królowej, której obecny pobyt w granicach monarchii naszej bardzo mnie cieszy“. Następnie król Oskar odpowiedział toastem, również w języku francuskim.

Po obiedzie odbyło się „cercle“, a wieczorem król Oskar był na przedstawieniu w burgteatrze.

— Najbliższe posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się jutro w sobotę o godz. 11 przed poł. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komisyi budżetowej o rezolucyach del. Dłużańskiego i Kaisera i wniosku del. Kliemana o wniosku Delugana i tow., oraz o petycyi austr. związku przeciw państwu; 2) Sprawozdanie komisyi budżetowej o nuncyuszu delegacyi węgierskiej; 3) Trzecie czytanie uchwał; 4) Pierwsze czytanie wniosku del. Tollingera w sprawie wniesienia projektu ustawy o odpowiedzialności wspólnych ministerstw; 5) Sprawozdanie komisyi petycyjnej o przydzielonych jej petycyach.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 lutego.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta, oprócz załatwienia wielu spraw z zakresu gospodarki miejskiej i nadania stypendyów z fundacyi jubileuszowej ces. Franciszka Józefa I, 5 uczniom szkoły przemysłowej, rozpatrywano protest lwowskiej Izby rękodzielniczej przeciw rozporządzeniu ministerstwa, znoszącemu naukę historyi polskiej na kursach uzupełniających szkoły przemysłowej i przenoszącemu początek wieczornej nauki w szkole dla terminatorów z godziny 7 na 6-tą. Wobec tego, że rozporządzenie ministerstwa, znoszące naukę historyi polskiej, zostało już cofnięte i nauka ta we wszystkich się już znowu odbywa szkołach, rozpatrywano tylko kwestyę, o której godzinie nauka wieczorna dla terminatorów ma się rozpoczynać.

Referent r. Neumann postawił wniosek, by Rada miasta przyłączyła się i poparła odpowiednią uchwałą ów protest Izby rękodzielniczej, tembardziej, że ministerstwo wydało owe zarządzenia na własną rękę i bez porozumienia się ani z interesowanymi, ani z władzami autonomicznemi. Uchwalono potem jednogłośnie wniosek p. Sliwińskiego, protestujący przeciw pomijaniu przez ministerstwo władz autonomicznych przy sposobności wydawania tego rodzaju zarządzeń.

Defraudacya Żelaszkiewicza. „Kuryer Lwowski“ donosi, że wczoraj odbyła się w namiestnictwie konferencya w sprawie Kasy chorych robotników budowlanych. Nie ulega wątpliwości, iż Kasa ta utrzymać się nie da i że będzie musiała być włączoną do miejskiej Kasy chorych, czynią się jednak starania, aby utrzymać ją przynajmniej przez sześć tygodni, tj. do robót wiosennych.

Policya przeprowadziła w mieszkaniu Żelaszkiewicza rewizyę. Gotówki znaleziono tylko około 20 koron, nie znaleziono zresztą żadnych kosztowności. Mieszkanie, złożone z dwóch pokoi, jest bardzo eleganckо urządzone. Żelaszkiewicz wyraził życzenie, aby mieszkanie jego wynajęto, a czynsz, który może wynosić najwyżej 28 koron miesięcznie, aby pobierał zarząd zgromadzenia towarzyszy.

Dzisiaj rano zaintabulowano Kasę chorych robotników budowlanych na realności Żelaszkiewicza, na której znajdzie Kasa zabezpieczenie na sumę około 5000 koron; 1000 koron złożyli budowniczowie. — Oprócz tego ma Kasa jeszcze pretensyę 10.000 koron tytułem zaległych wkładek pracodawców, z czego 7000 kor. jest ściągalne. Długi Kasy nie przenoszą 4000 koron. Przypuszczają, że Kasa będzie nadal samoistnie istniała.

Zaprzeczenie wiadomości. Filia Biura korespondencyjnego we Lwowie jest upoważnioną ze strony władz wojskowych do stwierdzenia, że wiadomość podana przez jeden z tutejszych dzienników po południowych, jakoby we Lwowie aresztowano lekarza sztabowego, a właściwie lekarza pułkowego dra Wiktora i majora audytora obrony krajowej w Przemyślu Serbeńskiego, jest nieprawdziwą.

Promienie Roentgena przed sądem. Przed trybunałem sądu cywilnego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw lekarzowi drowi Antoniemu Rydygierowi, asystentowi, synowi znanego chirurga, i lekarzowi drowi Alfredowi Pawlickiemu o nadużycia naukowe. Lekarzy tych oskarża b. służący kliniki lwowskiej, Piotr Pelczarski, że zrobili oni na nim dnia 28 grudnia 1902 r. doświadczenia roentgenowskie, umocowawszy mu tuż nad brzuchem lampkę doświadczalną Roentgena. Pelczarski przeleżał z tą lampką pięć kwadransów na stole operacyjnym, poczem dopiero dr Pawlicki go obudził. Po tych doświadczeniach Pelczarski zachorował, a gdy rana na brzuchu nie chciała się goić, przechodził dwa razy operacyę t. zw. plastyczną. Wreszcie, obawiając się dalszych operacyj, zgłosił się on 16 listopada z. r., mimo iż nie był jeszcze wyleczony, z prośbą o wypuszczenie. — W skardze twierdzi Pelczarski, że i dziś jeszcze nie jest zdrów i zdolny do pracy, a prócz tego wystąpiła u niego także ciężka choroba nerkowa. Zaskarżył on dra Antoniego Rydygera i dra Pawlickiego o wypłacenie mu za przebyte cierpienie i utratę zdrowia 10.000 koron, dalej 143 kor. 50 hal. za utracony zarobek, oraz po 70 kor. miesięcznie za czas, jak długo będzie niezdolny do pracy.

Sprawa ta była już przedtem przedmiotem rozprawy karno-sądowej i dr Ant. Rydygier i dr Pawlicki zostali wówczas uwolnieni od odpowiedzialności karnej.

Rozprawa cywilna prawdopodobnie dziś się skończy. Powoda zastępuje adw. dr Wein, pozwanych adwokaci dr Golewski i dr Kurzer.

Tyfus plamisty. Fizykat miejski stwierdził znowu kilka wypadków tyfusu plamistego przy ulicy Lindego i św. Zofii. Chorych odstawiano do pawilonu dla chorych zakaźnie, a mieszkania ich poddano ścisłej dezinfekcyi.

Mieszkania stróżów. Wskutek dokonanej w grudniu i styczniu rewizyi mieszkań stróżów wydał magistrat temi dniami nakaz delożowania 100 kilku mieszkań stróżów kamienic, głównie w dzielnicy żółkiewskiej i częścią w halickij.

W tutejszym sądzie cywilnym toczy się dzisiaj rozprawa p. Abgarowicza o odszkodowanie z powodu wypadku kolejowego na stacyi w Korościatynie.

Rewizye. Dzisiaj odbyły się w dalszym ciągu rewizye, poszukujące za pismami antirosyjskiemi u akad. Hankiewicza i p. S., poddanego rosyjskiego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Eros i Psyche“ Jerzego Żuławskiego.
W niedzielę po południu: „Posłaniec nr 6666“; wieczór: „Eros i Psyche“.

Wojna.

Generał Puzyrewski, o którym donoszono, że obejmie główne dowództwo nad armią mandżurską, powołany został na inne niemniej ważne stanowisko. Najnowszy ukaz carski mianuje go szefem sztabu generalnego w miejsce generała Sacharowa, który objął po Kuropatkinie tekę ministra wojny.

Według telegramu generała Pfluga, nastąpił wczoraj rano między godziną 4 a 5 drugi atak Japończyków na Port Artura. Atak ten, jak donosi generał Pflug, został odparty na całej linii.

O ruchach lądowych armii japońskiej nie ma dotychczas jeszcze żadnych wieści. Natomiast donoszą, że rosyjska kawalerya przerwała połączenie telegraficzne między Anczu i Pingjang. Z doniesienia tego wnosić można, że podjazdy rosyjskie posuwają się coraz dalej w głąb Korei i że zagrażają już linii koncentracyjnej armii japońskiej między Pingjang a Gensan.

Na uwagę zasługuje wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych uchwalił zezwolić na położenie nowego kabla telegraficznego między Japonią a wyspą Guam (Filipiny). Rząd Unii motywuje to tem, że ułatwienia dla ruchu handlowego nie naruszają neutralności. Położenie tego kablu ma na celu, by na wypadek przerwania przez Rosyę kablu między Japonią a Szangajem, Japonia nie była izolowana.

(Telegramy „N. Reformy“ z 26 lutego.)

Drugi atak japoński.

Londyn. Nadeszły tu wiadomości, że **Japończycy uderzyli wczoraj ponownie na Port Artura**, tym razem od strony południowo-wschodniej. Atak był skierowany przeciwko fortom rosyjskim na Złotej Górze, **lecz został odparty.** Kilka okrętów japońskich podobno zatonęło. O obustronnych stratach niema dotychczas wiadomości.

Londyn. O rzekomym wczorajszym ponownym ataku Japończyków na Port Artura brakuje dotychczas pewnych wieści. Donoszą, że po tym ataku flota japońska, złożona z 4 pancerników liniowych i 6 krążowników, odpłynęła w kierunku zachodnim.

Londyn. Do „Standardu“ donoszą z Czifu: Tutejszy konsul rosyjski ma wiadomość, że w środę rano toczyła się w zatoce Portu Artura nowa bitwa, w której miało utonąć kilka japońskich okrętów wojennych.

Londyn. Podług wiadomości, jaką tu otrzymano z Czifu, miał ostatni atak japoński na Port Artura na celu odwrócenie uwagi Rosyan od zatoki Talienwan, gdzie równocześnie Japończycy usiłowali wysadzić na ląd oddział armii lądowej. Zamiar ten nie powiódł się.

Japończycy w Mandżuryi!

Londyn. Do „Daily Mail“ donoszą: Misyonarz Zellespie, który przybył z Kwangczenga do Niuczwangu, przywiózł wiadomość, że Japończycy wylądowali **w znacznej sile w zatoce Posseta** (w pobliżu Władywostoku) **i że na rzece Tumen posuwają się ku Hungczung i Urczan. Tamtejsza załoga rosyjska uciekła. Do Mukden przywieziono dużo rannych oficerów i żołnierzy rosyjskich.** Japończycy maszerują ku miastu Kirin. Do Charbina przybył generał Krzyżanowski, który tam objął komendę.

Odznaczenie Kuropatkina.

Petersburg. Car Mikołaj nadał generałowi Kuropatkinowi brylanty do orderu Aleksandra Newskiego i zawiadomił go o tem bardzo łaskawem pismem odręcznem, w którem podniósł ofiarną gotowość Kuropatkina objęcia tak trudnego stanowiska, jakiem jest stanowisko komendanta wojsk na wschodzie.

Rosyanie w Korei.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio: **Ogólna liczba żołnierzy rosyjskich w Korei nie przekracza tysiąca.** Rosyanie, dowiedziawszy się o marszu Japończyków, cofnęli się ku rzece Jalu.

Ruchy floty rosyjskiej.

Suez. Wczoraj wieczorem przybył tu rosyjski niszczyciel torpedowców w drodze z południa.

Brak wagonów.

Petersburg. Położenie toru kolejowego przez jezioro Bajkalskiem ma na celu nie tyle przewóz wojska i zapasów, ile przeprowadzenie próżnych wagonów na drugą stronę jeziora, ponieważ na liniach wschodnich kolei syberyjskiej panuje wielki brak wagonów.

Wieże kolejowe.

Pekin. Generalny dyrektor kolei chińskich otrzymał sprawozdanie, że kolej mandżurska jest bardzo pilnie strzeżoną. Co milę **wybudowano wieże.** W każdej z nich 30 kozaków strzeże toru.

Pokojowa Rosya.

Berlin. Na wieczorze parlamentarnym u kanclerza, objawiali potentaci finansowi, dobrze obeznani ze stosunkami rosyjskiemi, zdanie, że Rosya czeka tylko(!) na pierwsze ze swojej strony zwycięstwo, aby dołożyć wszelkich starań, celem zawarcia pokoju. (Opinię tego rodzaju puszczają w obieg sfery giełdowe w łatwo zrozumiałym interesie własnym. Przyp. red.).

Mocarstwa wobec Rosyi.

Londyn. Nota okrężna rządu rosyjskiego, użalająca się na złamanie przez Japonię praw międzynarodowych, będzie jedynie — jak głoszą w tutejszych sferach dyplomatycznych — „przyjętą do wiadomości w sposób przyjazny“, przyczem atoli mocarstwa nie wdrożą żadnej akcyi, której zresztą nie domaga się wcale rosyjska nota okrężna. Nie pozwoliłaby zresztą na to zasada neutralności, przestrzeganej przez mocarstwa. Układ Japonii z Koreą, zawarty i ogłoszony obecnie, jest odpowiedzią Japonii na notę rosyjską, która mieć może co najwyżej, przy rokowaniach pokojowych pewne znaczenie.

Chiny a Rosya.

Tokio. Jak donoszą z Pekinu, poseł rosyjski Lessar stara się nastraszyć rząd chiński, wskazując na nieprawdopodobieństwo zwycięstwa Japończyków, którzy nie będą w stanie oprzeć się sile 500·000 żołnierzy rosyjskich. Dwór w Pekinie jeszcze się waha. Rosyanie nalegają na Chiny, aby deklarowały także neutralność Mandżuryi.

Japonia nie pragnie zdobyczy.

Londyn. Korespondent „Standardu“ rozmawiał z prezydentem gabinetu japońskiego hr. Katsura, który zapewniał w toku rozmowy, że Japonia nie pragnie nowych zdobyczy terytoryalnych.

Nowa pożyczka japońska.

Londyn. „Daily Express“ donosi, że rząd japoński wysłał do Anglii i Ameryki północnej delegatów, którzy mają porozumieć się z tamtejszemi kołami finansowemi co do nowej pożyczki, którą Japonia zaciągnąć zamierza na wypadek, gdyby wojna trwała dłużej.

Demonstracye przed ambasadą rosyjską.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie studentów socyalno-demokratycznych słowiańskich, na którem omawiano wojnę rosyjsko-japońską. Po przemowie posła Ellenbogena, który zwrócił się także przeciwko mowie Wasilki i Kramarza w delegacyach, uchwalono rezolucyę przeciw Rosyi. — Po zgromadzeniu udali się uczestnicy zgromadzenia przed **ambasadę rosyjską, gdzie wznosili okrzyki przeciw Rosyi i gwizdali.** Kilku policyantów usiłowało rozproszyć demonstrantów. Przyszło do starcia, podczas którego aresztowano 5 studentów.

Zatarg o Tybet.

Berlin. Do „National Zeitung“ donoszą: Garnizony rosyjskie w Turkiestanie, mianowicie w Aschabadzie, Merwie i Kuszu, zostały znacznie wzmocnione. Wskazuje to na zamiar ewentualnego przeszkodzenia zaborowi Tybetu przez Anglię.

— **Londyn.** Druga kolumna angielska w sile 2000 ludzi wkroczyła do Tybetu i znajduje się w miejscowości Czilung. Wśród tamtejszej ludności chińskiej i tybetańskiej powstała panika. Władze tybetańskie zaprotestowały przeciwko temu naruszeniu granic tybetańskich, wskazując na to, że ludność Tybetu zachowuje się spokojnie, że więc niema powodu do interwencyi. Dalaj Lama grozi, że wyśle protest do mocarstw przeciwko tej inwazyi angielskiej.

Car i Serbia.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza podziękowanie cara za liczne zgłaszanie się serbskich robotników do udziału w wojnie.

Na telegram króla Piotra z podziękowaniem za zamianowanie księcia Arsena Karageorgewicza komendantem transbajkalskiego pułku kozaków, odpowiedział car depeszą, w której dziękuje ks. Arsenowi za postanowienie wstąpienia do armii rosyjskiej i zapewnia króla ponownie o swych sympatyach.

Portugalia zbroi się.

Berlin. Do „Voss. Zeitung“ donoszą z Lizbony:

Sojusz z Anglią nakłada na Portugalię obowiązek liczenia się z możliwością **wojny europejskiej.** Dlatego rząd z wielkim pośpiechem pracuje nad wykończeniem uzbrojenia armii, a nadto postanowił zmobilizować 15.000 żołnierzy. W portach Lizbony, Fayal i Zagos, które służyć mają za strategiczne punkty oparcia dla floty angielskiej na Oceanie Atlantyckim, czynią się pospieszne uzupełnienia fortów.

W Lizbonie bawi przedstawiciel fabryki Kruppa, która dostarczyć ma dział dla całej polnej artyleryi portugalskiej.

Marynarka wojenna Portugalii znajduje się w opłakanym stanie. Właściwie posiada Portugalia tylko 2 statki wojenne, mające faktyczną wartość.

Mobilizacya na wyspie Jawie.

Amsterdam. Jad donosi „Handelsblad“ z Batawii, władze holenderskie przygotowały tam wszystko do ewentualnej mobilizacyi. Urlopy, udzielone oficerom, cofnięto.

Urzędowe wyjaśnienia.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu angielskiej Izby gmin dep. Gibson Bowles zainterpelował rząd, czy otrzymał dalsze wiadomości w sprawie możliwości wybuchu wojny na Bałkanie i czy ogłosi nowe w tej sprawie dokumenty? Premier ministrów Balfour odpowiedział, że nie leży w interesie publicznym, obecnie dawać w tej sprawie wyjaśnienia lub ogłaszać dalsze dokumenty. Na dalsze zapytanie Bowlesa, dotyczące rzekomej mobilizacyi wojsk hiszpańskich i stosunków angielsko-hiszpańskich. — Balfour dał wyjaśnienie, że pogłoski o mobilizacyi nie wydają mu się prawdopodobnemi. Tylko poszczególne garnizony zostały tam wzmocnione. Premier stwierdził dalej z zadowoleniem, że stosunki angielskie są i pozostaną przyjazne. W odpowiedzi na zapytanie o rzekomym zamiarze zatrzymania na Ceylonie 325 rosyjskich marynarzy, — którzy po bitwie koło Czemulpo szukali schronienia na obcych okrętach wojennych, oświadczył sekretarz stanu Percy, że rząd w obecnych stosunkach uważa za najlepszą rzecz wypełnianie obowiązków neutralności, zatrzymując tych ludzi na terytoryum angielskiem aż do końca wojny. Rząd japoński atoli doniósł, że gotów jest zezwolić na wydanie ich Rosyi, jeżeli dadzą słowo honoru, że nie będą dalej brali udziału w wojnie. Anglia porozumiewa się z Rosyą celem uregulowania tej kwestyi.

Gibson Bowles interpelował dalej, czy rząd ma jaką wiadomość, że między Niemcami a Rosyą toczą się rokowania co do umowy w sprawie wzajemnych usług. Zapewne za korzyści, jakie Rosya uzyska ze strony Niemiec, zobowiąże się Rosya pomagać Niemcom co do budowy kolei bagdadzkiej i co do zapewnienia przodownictwa Niemcom w Azyi mniejszej. Percy przeczył temu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 26 lutego.

Petersburg. Generał-leitnant Fulon mianowany został petersburskim komendantem miasta.

Zwołanie obu parlamentów.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że austryacka Rada państwa zwołana będzie w najbliższych dniach na 8 marca i obradować będzie do 23 marca.

Sejm węgierski zwołany będzie na dzień 1 marca.

Dopiero po majowej sesyi.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą, że hr. Tisza zamierza rozwiązać Sejm węgierski dopiero po majowej sesyi delegacyi.

Zmiany w generalicyi.

Praga. „Reichenbrg. Zeitung“ donosi, że już w najbliższym czasie zajść mają ważne zmiany w generalicyi armii austryackiej. Przeszło 25 generałów przeniesionych ma być w stan spoczynku. Już obecnie otrzymali wezwanie o podanie się w stan spoczynku generałowi, którzy przekroczyli 40 lat służby. — W miejsce komendanta IX korpusu (Józefów), generał-porucznika Schoenvicha, mianowany ma być generał porucz. Czibulka. Pierwszy z nich powołany ma być do ministerstwa w Wiedniu.

Spisek rewolucyjny.

Budapeszt. Z Wielkiego Warazdynu donoszą, że odkryto tam rozgałęziony spisek rumuński. Ludność rumuńska pewnej części gmin, podburzana przez agitatorów zagranicznych, postanowiła wymordować wszystkich węgierskich właścicieli większych obszarów ziemskich. Deputacya spiskowców przybyła do Waraždynu, aby porozumieć się w tej sprawie z organizacyą tamtejszych socyalistów. Przywódcy tej organizacyi odrzucili propozycyę współdziałania, a nadto donieśli o zamiarze spiskowców władzom. Starszy żupan zaalarmował zaraz żandarmeryę, której nakazał, aby nie dopuszczało nigdzie do odbywania zgromadzeń rumuńskich. (Wiadomość ta brzmi bardzo fantastycznie. Zdaje się, że władze węgierskie rozgłosiły ją w tym celu, aby mogły odebrać Rumunom prawo zgromadzeń. Przyp. red.).

Radykali i socyaliści.

Paryż. Odrzucenie przez Izbę deputowanych wniosku o powiększenie liczby członków Rady miasta, coby wyszło na korzyść socyalistów, wywołało starcie pomiędzy Jaurèsem a przewodniczącym radykalnej lewicy Sarienem. Jaurès żalił się na zachowanie się radykałów, którzy głosowali przeciw wnioskowi. — Sarien odpowiedział, że radykali postanowili nie ścierpieć dłużej tyranii grupy socyalistycznej. Sprawę tę omawiano bardzo żywo w kuloarach. — Nacyonaliści widzą w tem objaw zbliżającego się rozbicia bloku republikańskiego.

Znowu gratuluje!

Berlin. Cesarz Wilhelm wystosował telegram gratulacyjny do prezydenta Towarzystwa kolejowego w Szantung z okazyi puszczenia pierwszego pociągu do Cinanfu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 633·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 743·—. Akcye Anglobanku 277·—. Akcye Unionbanku 521·50. Akcye Länderbanku 420·—. Akcye Bankvereinu 500·50. Akcye Bodencredit 908·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 635·50. Akcye kolei południowej 76·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 402·—. Akcye kolei Północnej 5425·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 399·—. Akcye Rima Muranyi 452·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1860·—. Akcye fabryki broni 447·—. Akcye tureckie tytoniowe 318·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1119·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 99·20. Austryacka renta koronowa 99·25. Węgierska renta koronowa 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·35. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 98·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 118·50. Marki 117·40. Ruble 253·—.

Usposobienie: Silne na lokalne kupna i lepszy Berlin. Koleje państwowe ożywione.

Cukier 18·75 stalszy. Spirytus 45·40 niezmieniony, nafta niezmieniona.

...Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Weryfikacya wyborów do krakowskiej Rady miejskiej.

(Sprawozdanie z posiedzenia krak. Rady miejskiej, odbytego w nocy z 25. na 26. lutego 1904 roku.)

Kraków, 26. lutego.

Nawet taka większość, jak ta, co trzęsie obecnie krakowską Radą miejską, ulega czasem atakom skrupułów… moralności publicznej. Już za rok kończy się trzechletnia kadencya Rady, wyborcy niebawem staną się znowu przedmiotem eksploatacyi tej samej spółki kahalno-konserwatywnej, która w obecnej Radzie gospodaruje… posadami, a większość ta, względnie spółka, – co właściwie na jedno wychodzi, – dotąd nie ma stempla swej prawowitości wyborczej. Ten stempel wywalczyć sobie chciała wczoraj większość spółkowa, – i zdobyła go… ze swojej strony. Ta sama większość, która drogą niesłychanej korupcyi wyborczej zdobywała mandaty radzieckie, wystawiła sobie świadectwo prawnie obowiązujące, że jej mandaty są ważne.

I byłoby spełnienie tego wdzięcznego zadania odbyło się sprawnie i gładko, gdyby nie to, że mniejszość, aczkolwiek wielu praw w tej Radzie pozbawiona, skorzystała z jedynego, z którego jej jeszcze wyzuć nie zdołano: prawa zabierania głosu. To zamąciło humory i do świadectwa moralności wyborczej spółki kahalno-konserwatywnej, wystawionego i podpisanego przez tę samą spółkę, wtrąciło pewne szczegóły, które dlatego, że nie znajdą pomieszczenia na urzędowym dokumencie, powinny być zapisane „na wieczną rzeczy pamiątkę“ i na użytek opinii publicznej. I oto powód, dlaczego w osobnym dodatku, obszerniej niż zwykle, podajemy dzisiaj sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej, które rozpoczęło się o godzinie pół do szóstej, a skończyło się o pół do 1. w nocy.

Wniesione pisma. Interpelacye.

Odczytano najpierw nadeszłe pisma: 1) Komitetu Czytelni akad. im. Mickiewicza o subwencyę na sprowadzenie zwłok Słowackiego; 2) grona obywateli o pomieszczenie nowej apteki między plantacyami a ulicą Garbarską, zamiast między ulicą Garbarską a Batorego; 3) drobnych handlarzy węgla z żądaniem zwinięcia miejskiego składu węgla; 4) cechu ślusarzy o odebranie fabryce Muraniego dostaw robót poza dostawą okuć okien i drzwi drewnianych w budynkach, stawianych kosztem gminy. — Nastąpiły potem interpelacye.

R. m. Bobilewicz podnosi rzecz następującą: Przy ulicy Krowoderskiej wykonywaną jest obecnie budowa hali, przeznaczonej na kuźnię do robót wieczornych przy oświetleniu elektrycznem. Hala budowaną jest z desek i będzie kryta papą. Budowa prowadzoną jest bez zezwolenia magistratu i bez zatwierdzenia planów. Mowca zapytuje, czy prezydent zechce dopilnować, aby ustawa budowlana była szanowaną.

Prezydent Friedlein oświadcza, że sprawę zbada i zarządzi, co będzie potrzeba.

R. m. Daszyński prosi o skonstatowanie, że wcale nie należał do komisyi, która badała, ile wół kosztuje, i w rzeźni znalazł się wtedy przypadkiem. Żąda następnie energicznego wpłynięcia na dr. Paszkowskiego, aby już raz statut emerytalny artystów teatru miejskiego wykończył. Porusza wreszcie sprawę zawalenia się jakiejś ściany przy przebudowie starego teatru, zapytując, czy prezydent nie uznaje grozy wypadku, jakiby mógł zajść w przyszłości podczas zebrania w tym przebudowanym gmachu, gdyby obecnej budowy p. Stryjeńskiego energicznie nie nadzorowano? Mowca jest zdania, że p. Stryjeńskiemu należałoby odebrać robotę.

Prezydent konstatuje, że r. Daszyński nie należał do komisyi, która badała sprawę taniego mięsa. Co do sprawy drugiej, prezydent upomni się o nią u p. Paszkowskiego. Co do przebudowy teatru wreszcie, podnosi prezydent, że zajmuje się tą sprawą wyłącznie komisya inwestycyjna i jej referent dr. Leo.

Wicepr. Leo podnosi, że przy przebudowie starego teatru wystąpiły pewne niespodzianki co do wytrzymałości starych murów. P. Stryjeński wrócił wczoraj do Krakowa po dłuższym pobycie za granicą i teraz rozpoczną się z nim rokowania, których wynik przedstawiony będzie Radzie.

R. m. Bujak zapytuje, co się dzieje z wykazami zaległości, w których bliższe dane prezydent miał przedstawić na dzisiejszem posiedzeniu.

Prezydent Friedlein oświadcza, że otrzymał wykazy zaległości dopiero 22. b. m. i nie mógł dotąd w tej sprawie nic zrobić.

R. m. Bandrowski zapytuje, jak właściwie stoi sprawa taniego mięsa, bo w myśl głosów niektórych dzienników, mają być stosunki takie, że rzeźnicy są niejako dobrodziejami ludności i niby dopłacają do swego interesu.

Prez. Friedlein oświadcza, że sprawa ta dotąd pozostaje w zawieszeniu. Badania nie wydały dokładnego rezultatu i dalszych celem będzie wystarać się o wyświetlenie, w jaki sposób dałoby się wprowadzić obniżenie cen mięsa.

R. m. Judkiewicz sądzi, że teraz jest chwila dosyć krytyczna dla eksperymentów w sprawach mięsa. W Wiedniu wdrożono teraz w sprawie taniego mięsa akcyę na wielką skalę. Mówca nie widzi, aby rzeźnicy się wzbogacali i sądzi, że na teraz należy dać spokój całej sprawie taniego mięsa.

R. m. Spis przypomina, jak to komisya węglowa potrafiła w swoim czasie dać tańszy węgiel i być niejako regulatorem cen węgla w Krakowie. Analogicznie można postąpić w sprawie mięsa.

O kaucye oferentów stacyi elektrycznej.

R. m. Federowicz podnosi, że „zamiast prezydenta, który zaniedbał to uczynić“, protestuje przeciw tonowi, w jakim p. Daszyński odezwał się o nieobecnym w Radzie p. Paszkowskim.

R. m. Seinfeld: To do pana nie należy.

R. m. Federowicz zapytuje następnie prezydenta w następującej sprawie: Z powodu rozpisania konkursu na budowę stacyi elektrycznej miejskiej różne fabryki, ubiegające się o budowę, złożyły kaucye, których zwrot był zastrzeżony w pewnym terminie. Po upływie tego terminu, fabryki zgłosiły się o wydanie kaucyj. Gdy to nie nastąpiło, fabryki zagroziły procesem i domagają się zwrotu szkody z powodu spadku papierów, dostarczonych na kaucye; spadek ten zaszedł z powodu wojny, po terminie zwrotu kaucyj. Mowca zapytuje więc, dlaczego tak późno nastąpiło wydanie kaucyj, kto winien temu zaniedbaniu i co zamyśla prezydent uczynić, aby gmina szkody nie poniosła.

Prezydent Friedlein podnosi dobitnie, że wszystkie sprawy stacyi elektrycznej, należały do komisyi inwestycyjnej, której przewodniczącym i generalnym referentem był wiceprezydent Leo. On się całą sprawą zajmował, on rozpisywał konkurs, nie prezydent, więc jest za ten wypadek odpowiedzialnym. *(Brawa)*.

Wicepr. Leo sądzi, że prezydent miasta jest zawsze przewodniczącym komisyi inwestycyjnej, a wiceprezydent – tylko zastępcą.

R. m. Seinfeld podnosi, że p. Federowicz chyba przyzna, iż sprawą stacyi elektrycznej zajmował się tylko wicepr. Leo, on przewodniczył na posiedzeniach, on bez pytania się nawet członków subkomitetu, dowolnie i niemal arbitralnie wybierał oferty. Że wicepr. Leo przeoczył polecić urzędnikowi, aby na czas kaucye wydał, to także jest pewnem. P. Federowicz o tem wiedział i nie powinien był interpelować prezydenta, lecz poinformować się wprost u wiceprezydenta. Gdyby wiceprez. Leo był o tem pamiętał, byłby mógł wszystko w tej sprawie zrobić. On więc, a nie prezydent, jest za to zapomnienie odpowiedzialny. To są zresztą łapalia, tu o zaniedbaniu innych ważnych rzeczy możnaby mówić. Był mianowicie ktoś, co sprawował przez krótki czas władzę prezydyalną, a zaniedbał poprowadzić sprawę portu w Krakowie.

Wicepr. Leo oświadcza, że dał polecenie wydania kaucyj budownictwu miejskiemu; jeżeli ono polecenia tego nie wykonało, mowca nie może być za to pociągany do odpowiedzialności.

R. m. Gross podnosi, że prezydent może i powinien pewne agendy oddać wiceprezydentowi. Sama większość tego chciała. W tej sprawie jednak nie chce mowca czynić odpowiedzialnym wiceprezydenta, ale nie może się także zgodzić na to, aby odpowiedzialnym był prezydent. Odpowiedzialnym jest urzędnik, który nie wykonał polecenia. Mowca przestrzega przed czynieniem niesprawiedliwych zarzutów; nieład w gminie nie zależy od osób, ale od złej organizacyi magistratu i zastarzałej procedury, którą jak najprędzej zmienić należy.

R. m. Federowicz broni się, że tak źle nie myślał, jak sądzą mowcy, którzy po prezydencie głos zabierali, że w każdym razie ktoś tu odpowiedzialność ponieść powinien.

Prez. Friedlein oświadcza jeszcze raz, że sprawą zajmował się I. wiceprezydent miasta. Prezydent zapewnia zresztą, że odpowiedzialnego urzędnika ukarze.

R. m. Rotter zauważył, że w swoim czasie większość podnosiła żałobę, iż prezydent nie dzieli się funkcyami swojemi z wiceprezydentami miasta. Prezydent uczynił życzeniu większości zadość, oddał wiceprezydentowi pewne agendy, na wiceprezydenta więc w danym razie spadają zasługi, ale prócz zasług, które tu uznano, także i odpowiedzialność. Należy równą miarą wszystkich mierzyć i oddać każdemu, co się mu należy. Kto ma rękę na sprawie, ten powinien ją przeprowadzić do końca, inaczej za niewykonanie jej będzie odpowiedzialnym. Zawinił więc nie prezydent, a r. Federowicz najlepiejby był ze swoją interpelacyą zrobił, gdyby jej był wcale nie wnosił *(wesołość)*.

Zapomogi dla powodzian.

Po zawiadomieniu, że r. m. Domański zrezygnował z obowiązków przewodniczącego i członka komisyi konsensowej Rady miasta, prezydent udzielił głosu kierownikowi biura statystycznego Dr. Sikorskiemu, który odczytał pismo namiestnika i pismo Wydziału krajowego w sprawie zapomóg dla dotkniętych powodzią mieszkańców Krakowa. Namiestnictwo odpowiedziało, że na razie żadnej zapomogi udzielić nie może, natomiast zarządzi na wiosnę roboty publiczne, aby dać zarobek ludności. Wydział krajowy odpowiedział, że z funduszów 400.000 kor., przeznaczonych na bezprocentowe pożyczki dla powodzian, przeznacza dla Krakowa 20.000 kor.

R. m. Miedniak podnosi, że wobec tak wielkich szkód powodziowych, ta pomoc namiestnictwa i Wydziału krajowego wygląda na ironię. W mieszkaniach kamienic i domów, dotkniętych powodzią, z wiosną trzeba będzie podłogi nowe dawać i piece burzyć, bo pokazał się grzyb. Większa część właścicieli realności jest zrujnowaną. Mowca domaga się, aby prezydyum jeszcze raz udało się do Wydziału krajowego o dalszą pożyczkę bezprocentową i wzywa posłów, aby dr. Koerberowi energicznie i „nie w rękawiczkach“ przedstawili, że to kpiny, aby rząd, który zapomocą śruby podatkowej niemal konfiskuje majątki, tylko 100.000 kor. dawał na zapomogi dla zniszczonych powodzią właścicieli realności. Trzeba jeszcze przynajmniej 100.000 na zapomogi i 100.000 na bezprocentowe pożyczki. Niechaj wicepr. Leo powie, czy dr Koerber deputacyi m. Krakowa nie przyrzekł, iż zapomoga wynosić będzie 200.000 kor.?

R. m. Godzicki zgłasza wniosek, aby powodziowemu komitetowi obywatelskiemu z prof. Bobrzyńskim na czele wyrazić podziękowanie za jego działalność.

R. m. Turski gorąco popiera wniosek r. Miedniaka. Domy, powodzią nawiedzone, z powodu wilgoci, stoją pustką. Właściciele realności ponieśli wprost olbrzymie straty.

Wicepr. Leo podnosi dobre chęci namiestnika hr. Potockiego, którego zasługą jest, że przy rozdawnictwie zapomóg powodziowych Kraków nie został pominięty. Należy jednak starać się, aby Wydział krajowy prócz przeznaczonych już 20.000 K z większą pożyczką bezprocentową wystąpił.

R. m. Rotter zaznacza, że tak on sam, jak i poseł Petelenz w Wiedniu „bardzo mało zużytkowują rękawiczek“ i żądania swe ostro stawiają. Tak będzie i teraz, posłowie m. Krakowa poruszą w Wiedniu sprawę na podstawie wykazu szkód, które niechaj prezydyum miasta przedstawi.

R. m. Gross domaga się wniesienia petycyi do Rady państwa z żądaniem, aby odpisywanie podatku dla dotkniętych powodzią nie odbywało się w drodze łaski, lecz zostało unormowane w drodze ustawodawczej raz na zawsze. Podatek bezpośredni przynosi rządowi znaczne dochody a w Krakowie w r. ubiegłym przyniósł 2,300.000 koron. Rząd udzielił zapomogi w kwocie 100.000 koron, to znaczy dał dwudziestą trzecią część. Jak na zniszczenie kapitału, jakie miało miejsce podczas zeszłorocznej powodzi w Krakowie, owe 100.000 K zapomogi są czemś niezmiernie małem.

Wnioski r. m. Miedniaka, Godzickiego i Grossa uchwalono.

Weryfikacya wyborów.

R. m. Rotter zabiera następnie głos i zaznacza, że weryfikacya wyborów byłaby rzeczą pilną, gdyby wnioski w tym kierunku przedstawiono w trzy miesiące po wyborach. Teraz jednak, gdy już prawie dwa lata upłynęły od ostatnich wyborów, można „wytrzymać“, aby weryfikacya odbyła się nawet na następnem posiedzeniu, dziś zaś należałoby się zająć innemi ważnemi sprawami, które znajdują się na porządku dziennym. Dlatego mowca domaga się zmiany porządku dziennego.

R. m. Muczkowski sprzeciwia się odroczeniu weryfikacyi.

R. m. Rotter przypomina, jak to ś. p. Smolka przy pewnej sposobności słusznie zauważył, że najpierw załatwić należy sprawy ważniejsze, a potem przejść do zabawnych. „Zuerst das Geschäft, dann das Vergnügen.“

Głos z większości: „Vergnügen jest po panów stronie!“ *(Wesołość)*.

R. m. Rotter: No, naturalnie! *(Ogólna wesołość)*.

R. m. Muczkowski do opozycyi: Od panów zależy, czy dyskusya w sprawie weryfikacyi będzie długa.

R. m. Rotter: Ja też nie omieszkam coś niecoś powiedzieć. *(Wesołość)*.

Wniosek r. Rottera odrzucono, a referent komisyi weryfikacyjnej r. m. Staniszewski zabrał głos. Zaznaczył on, że komisya weryfikacyjna, wybrana 7. czerwca 1902, odbyła kilka plenarnych posiedzeń i na ostatniem rzecz załatwiła, weryfikacyę wyborów przeprowadzono jednak w osobnych podkomitetach, które miały swoich referentów. Ci referenci zdadzą tu sprawę.

R. m. Beringer, jako referent dla kuryi inteligencyi oświadcza, że przeciw wyborom niektórych radców w tej kuryi wniesiono protesty, które jednak komisya weryfikacyjna uznała za nieuzasadnione. Referent wnosi o zatwierdzenie wyborów radców: Bartoszewicza, Friedleina, Sołtysika, ks. Spisa, Jordana, Turskiego, Maciołowskiego, Rottera, Bujaka, Ponikły, Sarego, Trzebickiego, Domańskiego, Cyfrowicza, Bandrowskiego, Bujwida, Kaweckiego, Katyńskiego, Koya, Klemensiewicza, Cybulskiego, Bąkowskiego, Guńkiewicza i Uderskiego.

Rozprawa generalna.

Pierwszy zabrał głos r. m. Daszyński. Podniósł on, że statut m. Krakowa jest czemś monstrualnem, bo opartym na patrycyacie wielkich handlarzy i przywileju wielkich kamieniczników, na biurokracyi, tak czynnej, jak emerytowanej, na dyplomowanej inteligencyi lub podatku 32-koronowym. Wyborcy do Rady państwa mają cztery razy sprawiedliwszy census podatkowy. Stojące u steru stronnictwo z zimną krwią wydziedziczyło ogromną część ludności od prawa wyborczego. I jeżeliby nie było żadnych nadużyć wyborczych, gdyby aparat wyborczy funkcyonował zupełnie prawidłowo, jeszcze żaden Polak nie wykluczyłby od majestatu władzy narodowej 14.000 obywateli, jak to zrobili członkowie kliki rządzącej. Dla krótkowidzów politycznych, utrzymujących się jeszcze przy władzy na mocy przywilejów, tylko z tych przywilejów możliwym jest byt w narodzie. Ale niechaj się im nie wydaje, że mają siłę tu w Radzie, aczkolwiek są w większości, bo tę większość wewnętrzne konflikty nieraz będą krępowały. Każdy rok gromadzić będzie zastępy około opozycyi, a zastęp większości zmniejszać się będzie.

Mowca konstatuje, że w wielkim handlu na 10 wyborców przypada jeden mandat, w kuryi wielkiej własności jeden mandat na 17 wyborców, w kuryi małych realności 1 na 84, w małym handlu 1 na 110, w kuryi rękodzielniczej 1 na 90, a w kuryi inteligencyi 1 na 142 wyborców. Więc jeden bogaty handlarz wart statutowo więcej, niż najuczeńszy profesor uniwersytetu. Stwarza się tu podwójne obywatelstwo i to obywatelstwo stopniowane. Na wierzchu stoi właściciel złotego worka. I gdyby hr. Tarnowski nie miał znacznych milionów, miałby zaledwie głos w kuryi inteligencyi. (Głos z większości: To do rzeczy nie należy!) Dla panów nie należy, bo dla was Bazes jest dyktatorem. A czyżby mi kto udowodnił, że p. Bazes jest najwyżej kulturalnie stojącym człowiekiem? Narodowy interes stawiano tu istotnie bardzo wysoko, skoro wykluczono 14.000 obywateli od prawa wyborczego. A gdzie jest ta wartość narodowa u niektórych z tych 108 handlarzy (wyborców kuryi wielkiego przemysłu). Niektórzy z nich, tu w Radzie zasiadający, ust otworzyć nie śmią, bo po polsku mówić nie potrafią! A tych 108 handlarzy nie płaci ani części owego podatku, który składa owych 14.000 pozbawionych prawa obywateli!

Cały statut jest więc właściwie nielegalnym, a i to minimum większość obecna przy wyborach nie dała, dopuściwszy się niesłychanych nadużyć. Urządzono statut w ten sposób, że w kuryi inteligencyi głosują także płacący podatek 32 koron i stąd na 6000 uprawnionych w kuryi inteligencyi głosowali właściciele domów rozpusty i inne tego pokroju osobistości. W grupie zaś wielkich domów klasztory oddawały głos i przeważały szalę na rzecz tak klerykalnych czynników, jak Hirsz Landau i Bazes *(wesołość)*. Pełnomocnictwa kobiet w ostatnich wyborach były wprost znieważeniem prawa kobiecego, był to szwindel niesłychany. Hyeny wyborcze chodziły od kobiety do kobiety. Biednej sklepiarce groził kahal, że przestanie brać u niej papier, jeżeli nie odda kartki wyborczej.

R. m. Federowicz przerywa.

R. m. Daszyński (dobitnie): Najmniej skrupulatne jednostki, indywidua z miedzianem czołem, osobistości sięgające po najwyższe godności, wzięły się tu za ręce. Przeglądałem dziś dzienniki z owych czasów wyborczych. Prawie każda z tych osobistości jest tam należycie oświetlona!

Głos z większości: Paszkwile!

R. m. Daszyński: Macie sądy przysięgłych na „obronę“ przed paszkwilami, ale się „bronić“ nie chcecie!

Komitau i p. Bazes.

R. m. Daszyński odczytuje następnie anons z „Głosu Narodu“ z 23. kwietnia 1902: „Kto ma czas a jest bezczynny, może sobie zarobić ładny grosz. Żadnego uzdolnienia nie potrzeba. Bliższa wiadomość przy ul. Lenartowicza l. 14“. To był anons „wyborczy“, nieszczery jednak, bo zamiast słowa „bezczynny“ należało napisać „bezczelny“ *(wesołość)*. Ten jegomość z ulicy Lenartowicza był jednak podrzędną figurą, prezydentem spółki akcyjnej hyen wyborczych był niejaki pan Markus Komitau *(wesołość)*. Na pierwszem miejscu wspominam o tym filarze „stronnictwa ładu i porządku“, chociaż moralnym władcą był „pan kolega“ Bazes. Może pan Bazes zaprzeczy?

R. m. Bazes: Odrazu robię (?), nieprawda! *(wesołość)*.

R. m. Daszyński: Widzicie!

Głos! A co, nie mówiłem?

R. m. Daszyński: Proszę nie żartować, bo p. Bazes do sądu nie zaskarży!

R. m. Bobilewicz czyni jakąś uwagę w obronie Bazesa.

R. m. Daszyński: Niech pan nie zaczepia, bo pan nie jesteś Bazesem, tylko chrześcijańsko-socyalnym!

Wicepr. Leo obejmuje przewodnictwo i wzywa mowcę, aby nie tykał osób.

R. m. Daszyński: Nie chcę zresztą używać tu moralnych torpedów, abyście się musieli łatać w dokach. Osób nie będę tykał, a jeżeli uczynię tu wyjątek dla Bazesa, to dlatego, że Bazes nie jest osobą, ale systemem w tem mieście. Większość sprawiła, że można słabszych teroryzować pieniędzmi, że można sprezentowanego w instytucyi oszczędnościowej wekslu nie przyjąć, jeżeli się nie wydrze kartki wyboczej! Władze podatkowe oparły się na denuncyantach i szpiegach!

R. m. Bazes: To nieprawda!

R. m. Daszyński: Nie dziwcie się, że Bazes krzyczy, bo go boli! Mowca stwierdza następnie, że wybory ostatnie nie były legalnemi, a ich przeprowadzenie dla większości było hańbą! Nawet przyzwoitszym konserwatysłom rzecz zaczęła cuchnąć.

R. m. Szarski: Komu?

R. m. Daszyński: To pan tego nie wiesz, przecież w ten sposób ów konserwatysta udaremnił zapłatę wekslu honorowego panu Horowitzowi. Większość nie odezwała się ani razu do ludu na zgromadzeniach, tylko za zaproszeniami, otoczona strażakami i policyą „obradowała“, a potem napadała z łam pism konserwatywnych na tych, co otwarcie i jawnie urządzili zgromadzenia. To było piętnem ostatnich wyborów. Mowca konstatuje, że istniały transakcye między klerykałami a kahałem, między wybitnemi osobistościami większości a hyenami, że z pełnomocnictwami kobiet popełniano mnóstwo szalbierstw. Nie była to akcya obywatelska, ale teror i to nawet nie konserwatystów, ale złączonych klik. A z jakiem to hasłem szły te kliki do wyborów? Z żadnem widocznie, bo ono teraz zupełnie się ulotniło. Został tylko apetyt na godności i dostojeństwa. niecierpliwość, jak to wykazała dzisiejsza niesmaczna interpelacya p. Federowicza. Trzeba poczekać z apetytami, tembardziej, że tam znawstwa fachowego jest bardzo mało, pracy trochę, ambicyi za dużo! *(Oklaski)*.

„Niewinny baranek“.

Wicepr. Chyliński oświadcza, że osobiste napaści w mowie p. Daszyńskiego są nowością w tej Radzie.

R. m. Daszyński: Tak, Bazes jest nowością w tej Radzie!

Wicepr. Chyliński podnosi, że radca Bazes jest osobistością kulturalną, a inni, n. p. dr Gross, nie stoją wyżej.

Głos: Dr. Gross stoi ogółem bardzo wysoko, cóż dopiero wobec takiego Bazesa!

Wicepr. Chyliński zaznacza, że jeżeli konserwatyści wydzierali pełnomocnictwa, to tak samo postępowali demokraci, bo — jak ktoś powiedział — wybory, to nie poemat.

R. m. Daszyński: Z całej polityki to jedno pan sobie zapamiętałeś!

Wicepr. Chyliński podnosi, że wybory okazują siłę stronnictw, a w ostatnich wyborach agitacya ze strony konserwatystów była należycie zorganizowana i sprężysta, zresztą „w niektórych kuryach musi rozstrzygać wola wyborców“. (Tak dosłownie powiedział wiceprezydent Chyliński.) Mowca twierdzi, że Markusa Komitaua wcale nie zna i pierwszy raz słyszy jego nazwisko. *(Ogólna wesołość.)*

Głos r. Bujwida i Bandrowskiego.

R. m. Bujwid zauważa, że polityką się nie zajmuje i osobistych przytyków nie czyni. Ale dziś padły 2 nazwiska, porównano dwóch ludzi, czego czynić nie należało. Pod względem narodowym i kulturalnym porównano osobę dra Grossa z p. Bazesem.

Wicepr. Leo: Proszę osobistych wycieczek nie czynić!

R. m. Rotter: Wolno było p. Chylińskiemu, wolno teraz prof. Bujwidowi.

R. m. Bujwid podnosi zasługi dra Grossa, który wszędzie się znajdzie, gdzie chodzi o prace narodowe lub kulturalne. *Vide:* bezpłatne wypożyczalnie książek, gimnazyum żeńskie itd. Nazwisko drugiego pana, z którym dra Grossa porównano, zna mowca tylko z czasu wyborów.

Wicepr. Leo zapytuje, kto pragnie głosu; ktoś z większości zgłasza wniosek o zamknięcie dyskusyi. Gdy wicepr. Leo chce ten wniosek poddać pod głosowanie i ograniczyć w ten sposób dyskusyę, r. m. Seinfeld domaga się imiennego głosowania nad tem, czy dyskusya ma być zamkniętą, czy nie. Powstała konsternacya wśród większości, nastąpiły pertraktacye, ostatecznie postanowiono dyskusyi nie zamykać, a dr Seinfeld cofnął swój wniosek obstrukcyjny.

R. m. dr. Bandrowski nie chce bronić motywów posła Daszyńskiego. Nie chodzi o walkę na zewnątrz, ale o wytworzenie opinii wspólnej tu w Radzie, dla ogólnego dobra miasta. P. Chyliński wygłosił bardzo łagodny pogląd na teoryę wyborów. Że agitacya musi być, że jest ona pożądaną dla stronnictw, to prawda. Ale są pewne imponderabilia, których naruszać nie wolno, nawet w agitacyi wyborczej. A w ostatniej batalii tych imponderabiliów nie uwzględniano. Jeżeli zaś p. Chyliński w rozczulający iście sposób wspomina o legalnej agitacyi, to mija się z prawdą. Myśmy tu przecież mieli wybory, w których p. Habliński i inni urzędnicy podatkowi zasiadali w komisyach wyborczych. Tak tedy nadobnie ta agitacya się nie odbywała, jak twierdzi p. Chyliński. Aczkolwiek twierdzi p. Chyliński, że tak konserwatyści, jak i opozycyoniści weszli tu pod hasłem wspólnej pracy dla dobra miasta, to odpowiem na to, że źle się dzieje. Nie było dotąd kadencyi równie jałowej, jak obecna. Panowie nas w pracy faktycznej w sekcyach i plenum Rady widzicie, a znajdujecie nas w opozycyi bardzo ostrej tylko wtedy, gdy sądzimy, że wkrada się w stosunki miejskie fałsz, który godzi się napiętnować. Jeżeli dalej prawdą jest, że te wybory były najnieprzyjemniejsze dla większości, jakie były, to zrozumiemy, że większość nie jest właściwie większością, tyle zobowiązań na wszystkie strony wzięła na siebie. Są między wami siły rozkładające, które wytworzyły się właśnie przy ostatnich wyborach. Wierzę w etykę społeczną, a społeczeństwo oceni, że ostatnie wybory, które powinny być wyrazem opinii rzetelnej, były objawem opinii sfałszowanej. *(Brawa.)*

R. m. Bazes umie po polsku.

R. m. Fischler podjął się we wczorajszej swej mowie obrony pana Bazesa wobec zarzutu posła Daszyńskiego. P. Bazes — rzekł mowca — nie potrzebuje się zajmować retoryką, on ma ładną firmę i pięknie jest, że on, jako kupiec, chce się oddawać sprawom publicznym. Nic więc dziwnego, że jego wystąpienia mają władzę (?) *(Śmiech.)* R. m. Fischler opisuje potem teror w kuryi małego handlu, teror, który siali studenci (?). Co do pełnomocnictw pań, to ta z nich, która chciała pełnomocnictwo dać, to je dała *(Wesołość.)* Różnie z różnemi paniami się mówi *(Ogólna wesołość.)* W końcu jeszcze raz p. Fischler broni Bazesa, który — jak zaznacza p. Fischler — „sam może nie będzie odpowiadał; zresztą on bardzo dobrze po polsku mówi.

R. m. Daszyński: Doprawdy! *(Ogólna wesołość.)*

R. m. Fischler: Zresztą p. Bazes postępuje w myśl Nietzchego: „życie polega na dążeniu do władzy“ *(Ogólna wesołość)* i jest dalej zdania, że „mądrzej nie odpowiadać na paszkwile prasy radykalnej“ *(Wesołość i ironiczne brawa.)*

„Was ist ein Lieutenant?“

R. m. Daszyński zapytuje, czy można w ten sposób odpowiadać, jak to uczynił wiceprezydent Chyliński? Trzeba było odpowiedzieć „albo — albo“, ale przybierać pozę pensyonarki i nakształt zapytania: „Mama? „Was ist ein Lieutenant?“ — pytać: „Kto to jest pan Komitau?“ — to już chyba za wiele! Odpowiedź, że wybory nie są poematem, wygląda tak, jakby mowca (Daszyński) zarzucał Bazesowi, że nie umie wierszy pisać. Nie robiliście poematów? — dobrze, — ale my wam zarzuciliśmy najprostsze szwindle. Nawet wyrwało się p. Chylińskiemu zdanie, że „w niektórych kuryach zwycięża wola wyborców“. Tak, w tych kuryach, w których legitymacyj jest tak dużo, że ich większość wykupić nie jest w stanie. P. Fischler porównał Bazesa z Nietzschem, ale ten filozof mówił o „Übermenschach“ a nie o „Oberhyenach“ *(Wesołość.)* Proszę także nie zasłaniać p. Bazesa etyką kupiecką, bo i mnie wybrało 658 kupców żydowskich.

Mowa posła Rottera.

Po krótkich wywodach r. m. Bąkowskiego, który ogółem dziwił się, że się odbywa dyskusya nad weryfikacyą wyborów, zabrał r. m. Rotter, który przedewszystkiem zaznaczył, że już w czasie rozpisywania wyborów dzisiejsze rządzące w Radzie stronnictwo znajdowało się w większości i skrzywdziło mniejszość w komisyi reklamacyjnej. W komisyi tej działy się rzeczy takie, że wątpliwemu wyborcy, gdy miał niejako na czole napisane, że głosować będzie na listę postępową, tego prawa odmawiano, a pozostającego w takich samych warunkach wyborcę, gdy była pewność, że będzie głosował za konserwatystami umieszczano na liście wyborczej. Charakteryzują stanowisko większości i jej „prawidłowość“ także słowa referenta, który oświadczył, że protesty przeciw wyborom nie komisya weryfikacyjna, lecz komisya wyborcza załatwić miała i ocenić, czy kto głosował częściej jako pełnomocnik, lub czy miał prawo glosowania. Pytam, kiedy to ta komisya wyborcza miała robić i co jest zadaniem komisyi weryfikacyjnej?

Słyszeliśmy z ust p. Chylińskiego słowa, które brzmiałyby dobrze dawniej. Dzisiaj — po tych ostatnich wyborach — twierdzić, że się agitowało „dla dobra miasta“, to ironia. Jego słowa, że się agitowało dla „zastępowania interesów“, uzupełnić należy dodatkiem, że się agitowało na rzecz tych, co interesy robią.

Wicepr. Leo wzywa mowcę, aby nie obrażał nikogo.

R. m. Rotter: Nie chce pan tego wyrażenia, to powiem inaczej, że się agitowało na rzecz posad, godności i t. d. W ten sposób, w jaki urządzono ostatnie wybory, postępuje się w jakiejś zapadłej mieścinie; żaden starosta nie przeprowadziłby tak wyborów, jak dzisiejsza większość Rady. To skandal w kraju i państwie! Pouczona tak świetnym przykładem mniejszość, staraćby się chyba powinna o przyswojenie sobie bogdaj w sposób skromny tego kunsztu „agitacyi“ wyborczej, choć niema nadziei, aby tym mistrzom z większości mogła dorównać.

Mowca wspomina następnie o przykrości, którą sprawił mu poseł Daszyński, odebrawszy na swój użytek Nietzschego z mowy dra Fischlera *(wesołość)*. Nie mogąc już powołać się na Nietzschego, mowca przytoczy Szekspira i jego zdanie: „są rzeczy między niebem a ziemią, o których nie śniło się filozofom“. — Otóż Nietzschemu nie śniło się, że będzie porównany z Bazesem *(wesołość.)* Mowca polemizuje z wywodami r. Fischlera, odnoszącemi się do głosowania kobiet. Powiedział p. Fischler, że kobiety nie chcą osobiście głosować.

R. m. Fischler: Są wyjątki.

R. m. Rotter: Tak, są wyjątki, ale tylko tych kobiet, co osobiście głosować nie chcą. Prócz nielicznych, wszystkie tego się domagają. Mowca roztrząsając następnie ostatni akt wyborów do Rady miejskiej, zwraca uwagę na niektóre szczegóły, odnoszące się do głosowania w kuryi inteligencyi. Przedewszystkiem uderzyć musi stosunek głosów w sekcyi VI. (w r. 1902), gdzie demokraci otrzymali uderzająco małą liczbę głosów, a konserwatyści — wszyscy co do jednego — większą liczbę głosów, w porównaniu do stosunku, jaki wskazują sekcye inne. Szczególnie w porównaniu z poprzedniemi wyborami — w r. 1896 — stosunek ten jest zadziwiającym. Wtedy tylko u prof. Zolla zachodziła w jednej sekcyi znaczna na jego korzyść różnica głosów wobec sekcyj innych. Ta różnica była następstwem powodów osobistych, bo prof. Zoll jest wszędzie znanym i lubianym. Ale dziwnem jest, że w ostatnich wyborach (w r. 1902) wszyscy konserwatyści w sekcyi VI. otrzymali znacznie głosów wiecej, niż demokraci. I gdyby wyrazić to procentowo w plusach i minusach, okazałoby się, że np. prof. Bandrowski otrzymał w sekcyi tej — 16%, prof. Bujwid — 19, Dr. Doboszyński — 16, Klemensiewicz — 20, Rotter — 17, a konserwatyści: Bąkowski + 15, Cybulski + 16, Dobrowolski + 18, Ponikło + 16, Sokołowski + 17, Sulimirski + 20%, w porównaniu ze średnią cyfrą łącznych głosów reszty sekcyj.

Zrozumiećby można, gdyby w tej VI. sekcyi kilku konserwatystów miało wybitną większość. Ale żeby wszyscy konserwatyści w tym oddziale byli tak ukochani, to istotnie jest czemś niesłychanem na tym padole płaczu. Cyfry powyższe należało więc przytoczyć dla literatury matematycznej, bo taka rzecz stała się nigdzie indziej, tylko u nas w Krakowie. Trudno także tego zjawiska nie podkreślić, że skrutynium w tej sekcyi nie skończono jednego dnia, że zaczęto liczyć głosy jednego dnia, a skończono tę czynność drugiego dnia.

Powiedziano nam: ogólnikami szafujecie, pokażcie nam konkretne fakty. Otóż jeżeli znane osobistości, dla mnie osobiście zobowiązane, opowiadały, że dałyby pełnomocnictwa, ale nie mogą tego uczynić, bo ich konserwatyści duszą, to jasnem jest, jak wolne były te wybory. To była presya, w najwyższym stopniu skandaliczna. Panowie chcecie, abym wymienił nazwiska nauczycielek i urzędniczek albo właścicieli domów; przecież nie mogę tego uczynić, boby im się odpłacono porządnie. Na zakończenie powiem: Po tak przeprowadzonych wyborach, nie wsiadajcie na wielkiego konia pracy obywatelskiej dla dobra miasta, boście się tem hasłem nie kierowali, lecz hasłem interesów większości. Nie prawcie nam kazań, bo wam z tem nie do twarzy. *(Brawa.)*

„Generalny referent“.

Zabrał głos potem r. m. Federowicz. Była to właściwie jego „dziewicza mowa“, bo od czasu należenia do Rady od r. 1896 ograniczał się tylko do zgłaszania wniosków o zamknięcie dyskusyi i odczytywania pisanych interpelacyj. Widocznie chciał wyćwiczyć się w kunszcie oratorskim przed dyskusyą budżetową, w której będzie „generalnym referentem“. Zaczął bombastycznie: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu“ — poczem prawił, jak to radykalny dziennik ranny pisać jutro będzie o „klęsce większości“, o tem, że „Leo siedział, jak struty, a Federowicz milczał“...

R. m. Daszyński: Nie, on gadał. *(Wesołość.)*

R. m. Federowicz: A organ radykalny wieczorny będzie pisał: „Wykazaliśmy członkom większości, że łączy ich tylko interes, nic innego“...

R. m. Rotter: Ale skąd się pan tak wziąłeś do dziennikarstwa? *(Wesołość.)*

R. m. Federowicz następnie opowiadał, jak to się działo w sekcyi VI, której on był przewodniczącym, a do której także zaglądali pp. Gross i Seinfeld, a dr. Gross nawet pieczętował urnę.

R. m. Gross zaprzecza temu.

R. m. Federowicz zaznacza następnie, że krytykę wyborów w sekcyi VI. kuryi inteligencyi musiałby uważać za napaść osobistą(!) i oświadczył patetycznie, że przyjmuje odpowiedzialność za legalność wyboru, przeprowadzonego w tej sekcyi. *(Wesołość.)*

Jeszcze r. Bazes.

R. m. Daszyński, z powodu spóźnionej pory domaga się zamknięcia posiedzenia. Wniosek odrzucono.

R. m. Gross zaznaczywszy na wstępie, że przy wyborach musi istnieć moralność polityczna, zajął się r. Bazesem i kahałem. Jeden z obywateli (nazwiska mowca z łatwo zrozumiałych powodów wymienić nie chce) po wyborach otrzymał trzy razy większy podatek, dlatego, że nie głosował, jak chciał Bazes. Jednemu studentowi odebrano stypendyum, bo jego ojciec głosował za listą demokratyczną.

R. m. Horowitz: To nieprawda!

R. m. Daszyński: Cicho kahał! Będzie tu teroryzował! Weksel moralny!

R. m. Gross: Obywatele się boją niektórych członków komisyi podatkowej.

R. m. Daszyński: Precz z denuncyantami podatkowymi!

R. m. Gross: I potem się żąda po całym terorze, jaki komisya podatkowa wywierała podczas wyborów, aby jej dać mężów zaufania i proponuje się znowu Bazesa! Bazes jest cenzorem we wszystkich bankach!

R. m. Bazes: Nie we wszystkich!

R. m. Gross: Bazes powinien więc wybrać, albo komisyę podatkową, albo Radę miejską.

R. m. Daszyński: Czemże onby był bez komisyi podatkowej!

R. m. Gross polemizuje następnie z wywodami r. Federowicza i zaznacza, że mniejszość nie miała odpowiedniej reprezentacyi w komisyach i dlatego nie mogła odpowiedniej prowadzić kontroli. Dłuższy ustęp przemówienia poświęcił mowca nadużywaniom instytucyj finansowych w celach politycznych.

Dalsze rozprawy.

R. m. Bobilewicz broni Hablińskiego i Bazesa.

R. m. Rotter wobec mów pełnych namaszczenia, które dziś wypowiedzieli konserwatyści i wobec zarzutu nierycerskości pod adresem mniejszości, zapytuje, czy byłoby to rycerskiem, aby mniejszość podawała nazwiska tych osób, które w zaufaniu przedstawiły presyę, jaką na nich sfery konserwatywne wywierały? P. Federowicz głosi przykazania Boże, ale większość ich nie wykonuje.

R. m. Łepkowski opowiadał szeroko, w jakiej był opresyi podczas wyborów z kuryi małego handlu.

R. m. Klemensiewicz przedstawił, jakto imieniem stronnictwa demokratycznego musiał interweniować u władz rządowych, aby wydały zabrane urzędnikom legitymacye.

R. m. Horowitz oświadcza, że kahał, to nie on, a on, jako prezes kahału, nie groził owej żydówce, że jej zarobek odbierze, jeżeli głosować będzie za listą demokratyczną. Przeczy również, jakoby z powodu wyborów odebrano jakiemuś chłopcu stypendyum.

R. m. Seinfeld przedstawia walkę kahału z konserwatystami z jednej, a młodego stronnictwa niezawisłych żydów z drugiej strony. Domaga się utworzenia jednej ogólnej kuryi wyborczej.

R. m. Guńkiewicz wyjaśnia, jak to 40 urzędniczek pocztowych złożyło na ręce stronnictwa demokratycznego swoje legitymacye, a potem 21 pań zwróciło się z prośbą o oddanie im tych kartek, bo tak żądał naczelnik poczty.

Następnie większością głosów uznano wybory 24 radców z kuryi inteligencyi za ważne.

R. m. Katyński, jako referent dla kuryi w. realności, stwierdza, że przeciw wyborowi wniesiono protest, który komisya uznała jednak za nieuzasadniony. Komisya wnosi o zatwierdzenie wyborów r. m. Sędzimira, Staniszewskiego, Paszkowskiego, Beringera, Górskiego. Lea, Wodzickiego, Tomkowicza, Ulanowskiego, Szatkowskiego, Benisa i Rothweina. Uchwalono.

Demokraci opuszczają salę.

R. m. Bandrowski: Takie biczowanie ważnej rzeczy nie powinno mieć miejsca. Rzecz staje się i przykrą i komiczną. Nie widzę przyczyny, dlaczego weryfikacyę wyborów, nastręczającą tak dużo tematu do dyskusyi, mamy dziś skończyć. Jesteśmy wyczerpani, prosimy o odroczenie. Jeżeli się nie zgodzicie, oświadczamy, że w dalszych obradach udziału brać nie będziemy.

Wniosek r. Bandrowskiego odrzucono. Demokraci opuszczają salę.

Wicepr. Leo konstatuje, że na sali obecnych jest 33 radców.

R. m. Domański, jako referent dla kuryi mniejszej własności, przedstawia, że wpłynął protest przeciw sekcyi, w której przewodniczył dr. Piotr Górski. Protest komisya unieważniła. Referent prosi o zatwierdzenie wyboru r. m. Pareńskiego, Schwarza, ks. Bukowskiego, Muczkowskiego, Drozdowskiego, Łepkowskiego, Godzickiego, Suskiego, Bobilewicza, Fischlera. Judkiewicza i Kosobuckiego. Uchwalono.

R. m. Szatkowski, jako referent dla kuryi wielkiego przemysłu, stwierdza, że żaden protest nie wpłynął, prosi o zatwierdzenie wyborów r. m. Mendelsburga, Jawornickiego, Epsteina, Horowitza, Federowicza, Szarskiego, Slęka, Chylińskiego, Hirsza Landaua i Bazesa. Uchwalono.

R. m. Fischler jako referent dla kuryi rękodzielniczej, przedstawia, że przeciw wyborowi wpłynął protest, który jednak komisya unieważniła. Referent prosi o zatwierdzenie wyborów r. m. Sulikowskiego, Rimlera, Markusa i Bialika. Uchwalono.

R. m. Bujak jako referent dla kuryi małego handlu, przedstawia, że zgłoszono tu protest, który komisya jednak odrzuciła i wnosi o zatwierdzenie wyborów r. m. Rosenblatta, Grossa, Daszyńskiego, Birnbauma, Lustgartena, Seinfelda, Frühlinga, Schmelkesa, Miedniaka i Drobnera.

R. m. Sulikowski, który był jednym z wybitnych macherów spółki kahalno-konserwatywnej a raczej spółki Bazes — Rimler, podnosi, że w tej kuryi odbywały się wielkie nadużycia, prosi więc o odroczenie tej sprawy do następnego posiedzenia.

Na wniosek r. Horowitza przerwano posiedzenie na 5 minut celem naradzenia się. Po przerwie wniosek p. Sulikowskiego odrzucono, a uchwalono wniosek komisyi.

Na tem o godzinie 12 minut 30 w nocy rozprawy przerwano.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.